„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C. Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 211. Rok XXVII. DAILY AND SUNDAY NEW YORK, WTOREK, 29 LIPCA (TUESDAY, JULY 29,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY

ROZWYDRZENIE CZY OBŁĘD?

Napisał dla „Nowego Świata" LEON KUNTE

Paryż, podobnie jak i inne miljonowe miasta — ma zawsze jakąś aktualną sensację, o której prawi tak długo, dopóki coś innego nie oderwie jego uwagi.

Wielokrotne morderstwa i miljonowe kradzieże nabierają dla paryżanina niebywałej doniosłości, zwłaszcza jeżeli zbrodnię popełnił cudzoziemiec.

Bohaterami ostatniej sensacji byli — niestety — Polacy, a raczej Polki, dobre i cnotliwe siostry-katoliczki.

W Paryżu, w dzielnicy Italie istnieje polska ochronka im. św. Kazimierza. Zakład ten posiada swoją historję: założony w r. 1846, był początkowo schroniskiem dla weteranów-polaków z wojen napoleońskich. Gdy ich nie stało, miejsca zapełniali emigranci po latach powstania. Dziś pozostało ich tylko kilku, a prócz nich zakonnice, które zarządzają instytucją, wychowują kilkudziesięciu dziatwy płci żeńskiej.

Przed niedawnym czasem rozeszła się po Paryżu wiadomość, że z wspomnianego zakładu wyrzucono na bruk tamtejszego mieszkańca, uczestnika powstania 1863 roku, 83-letniego Tadeusza Żelechowskiego. Udałem się natychmiast na ulicę Chevaleret, gdzie się mieści zakład, by się dowiedzieć bliższych szczegółów. Jednak odźwierna, dowiedziawszy się o celu mojej wizyty, oświadczyła mi, że przełożona zakładu siostra Jagalska nikogo nie przyjmuje.

Ponieważ sprawa przedstawiała się bardzo zagadkowo, więc nie dawszy za wygrane, udałem się na poszukiwania za powstańcem Żelechowskim. Po całodziennej prawie bieganinie udało mi się wreszcie ustalić miejsce pobytu poszukiwanego. Znalazłem go w jednym z francuskich szpitali. Tam również odprawiono mnie z kwitkiem, zaznaczając, że z Żelechowskim widzieć się nie można. Potem dowiedziałem się, że taki sam los spotkał i innych wywiadowców prasowych.

Na drugi dzień ujrzałem w paryskiej komunistycznej „L'Humanite" (Ludzkość) sążnisty artykuł w tej sprawie, jednak pełny tendencyjnych niedokładności.

Miejscowa prasa polska zdementowała doniesienie „L'Humanite", drukując natomiast sprostowanie jednego z członków zarządu zakładu, w którem postać sędziwego powstańca została odmalowana najciemniejszemi barwami.

Nie mogąc polegać na zawiłych pogłoskach i domysłach, postanowiłem sprawę należycie zbadać, by módz Czytelnikom choć z opóźnieniem, ale prawdziwie i dokładnie o wszystkiem donieść. Wreszcie, uzupełniwszy niektóre detale, dowiedziałem się o następujących faktach:

Zakładem św. Kazimierza, w którym mieszka kilku b. powstańców oraz nieco dziatwy polskiej — niepodzielnie rządzi przeżonoha, „siostra" Marja Jagalska. Mieszkańców zakładu, a zwłaszcza wspomnianych dzieci obowiązuje tam rygor klasztorny z zamierzchłych jeszcze czasów. Dość powiedzieć, że ci nieszczęśliwi mluisińscy muszą wstawać o godz. 5:30 rano, by resztę tak potrzebnego dla młodych organizmów snu dokończyć w ciasnej kaplicy podczas nabożeństwa porannego. Nauka, którą dzieci pobierają w zakładzie, jest daleko nie dostateczna, gdyż urywa się na wykładach bardzo zresztą pobieżnych z dziedziny wiadomości ogólnych oraz prac domowych. Natomiast o dogmatach katolicyzmu i o lojalności dzieci dla sióstr nie zapominają szanowne nauczycielki, zbożnie pracujące pod troskliwem okiem cerbera z kancelarji. Rygor zastosowuje ulgę jedynie dla dziatwy bardzo młodej (są tam dzieci 3-letnie), jednak z powodu znikomości odsetku, korzystającego z tej w swoim rodzaju amnestji, nie może być wzięty pod uwagę.

Zamieszkałych tam powstańców — zdaje się — nie nauczają w jaki sposób po wyjściu z zakładu, już pod opieką księdza można stać się płodną matką, żoną, ale wymagają od nich bezwzględnego poddania się sprawom, obowiązującym w tem miniaturowem państewku ciemnoty. „Siostry" przeważnie otrzymują pełną satysfakcję, gdyż znękani przejściami i przybici wiekiem starcy ani myślą o stawianiu oporu sytym i rozpanoszonym nierobom.

Przystępując do sprawy Żelechowskiego, dowiedziałem się, że „powinności" swoje spełniał on ku zadowoleniu siostry Jagalskiej tak długo, dopóki pozwalały mu na to siły. Wiek dokonał jednak swego i staruszkowi tak wczesne wstawanie było wprost fizyczną niemożliwością. Ponieważ rygor zakładu nie przewiduje żadnych ustępstw, więc Żelechowski czynnie zaprotestował i zamiast drzemać w ławce kaplicznej, postanowił użyć takiej samej drzemki w... łóżku.

(Ciąg dalszy na str. 3ej)

Bolszewicy przewidują wybuch wojny na Bałkanach

Chociażby plan ekspertów narodowych wszedł w życie — Prasa bolszewicka pisze wiele o niezadowoleniu ludności w Polsce

MOSKWA, 28 lipca. — Jakkolwiek bolszewicy przez ostatnie kilka tygodni całą swą uwagę poświęcili międzyaljanckiej konferencji, mimo to nie spuszczali oczu z przebiegu wypadków w krajach sąsiednich, jak Polsce, Rumunji i Bułgarji.

Odnośnie wypadków w Rumunji bolszewicy przywiązują wielką uwagę do ogłoszonego w kilku okręgach stanu wyjątkowego z powodu ostatnich zaburzeń polityczno - społecznych, a w sprawach polskich bolszewicki rząd zainteresował się sprawozdaniem St. Thugutta, niedawnego kandydata na ministra spraw zagranicznych, który w ogłoszonym niedawno sprawozdaniu odnośnie położenia finansoweg i gospodarczego wyraził przekonanie, że jest gorsze, aniżeli było przed rokiem w dodatku zwiększyło się niezadowolenie wśród robotników i ludności bezrolnej, a także wśród mniej-

(Ciąg dalszy na str. 6-ej.)

Anna Sobin porwana

ELIZABETH, N. J., 28 lipca. — Pani J. Serafin, przybrana matka szesnastoletniej Anny Sobin, pielęgniarka znanej w łączności morderstwem siedmioletniego chłopczyka Rothanberga, utrzymuje, że jej wychowanica albo uciekła z adwokatem z Catscill, N. Y., albo została porwana, ponieważ od soboty nie dała znaku życia o sobie.

Annusia Sobin, mimo swych 16 lat, jest romantyczną dziewczyną. O miłości potrafi mówić jak zawodowa artystka, a wzdycha jeszcze lepiej. Ostatnio Annusia nie mówiła o niczem tylko o swoim ukochanym adwokacie z Catscill, N. Y. W ostatnią środę Annusia otrzymała anonimowy list, odgrażający się jej porwaniem i zawiezieniem do New Yorku.

Odczyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Lublinie

Lublin i Radom widownią tegorocznych uroczystości — Radom nada Marszałkowi dyplom honorowy

LUBLIN, 10 lipca. (Poczta.) — W Lublinie odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego oranizującego obchód dziesięciolecia czynu legjonowego. Dzień obchodu i zjazdu przesunięto na 10go sierpnia b. r. W sobotę, dnia 9-go sierpnia wieczór przybędzie do Lublina Marszałek Piłsudski i weźmie udział w raucie, urządzonym na Jego cześć. W niedzielę, dnia 10-go sierpnia o godzinie 10-ej rano odprawiona będzie msza polowa i poświęcenie pomnika na pobojowisku w Jastkowie, po południu odczyt Marszałka Piłsudskiego "O Legjonach", wieczorem obrady i zamknięcie zjazdu. W poniedziałek 11-go sierpnia Marszałek Pułsudski przybędzie do Radomia, gdzie dokonane będzie poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik czynu legjonowego na miejscu, gdzie w 1863 roku stały szubienice moskiewskie i nadanie Marszałkowi Piłsudskiemu dyplomu honorowego miasta Radomia.

NIEMCY PEWNI EWAKUACJI ZAGŁĘBIA RUHR

BERLIN, 28 lipca. — Politycy niemieccy są pewni, że wynik obrad na międzyaljanckiej konferencji będzie korzystny dla nich o tyle, że aljanci zdecydują gospodarczą i militarną ewakuację Zagłębia Ruhr.

Wrazie, gdyby kanclerz Marx i minister spraw zagranicznych Stresseman nie uzyskali koniecznej ewakuacji politycy mają zaaranżować krzykliwe demonstracje przeciw gnębieniu Niemiec przez aljantów przy pomocy zbrojnej okupacji.

Przepowiada zwycięstwo La Follette'a

SOUTH WESTFIELD, Mass., 28 lipca. — Seator Wheeler, kandydat na wice-prezydenta St. Zj. oświadcza, że każdy stan na zachód od rzeki Mississippi opowie się za wyborem senatora La Follette'a na prezydenta St. Zjedn.

Bolszewikom grozi głód cukrowy

MOSKWA, 28 lipca. — Bolszewicka Rosja zagrożona jest podwójnym głodem — żywnościowym i cukrowym, którego produkcja szczególnie na Ukrainie została prawie zupełnie zniszczona z powodu nieurodzaju buraków cukrowych.

Siedem największych cukrowni w Kijowie i Krusku zostały zamknięte z powodu braku materjału surowego. Rząd bolszewicki czyni pospiesznie wielkie zakupy za granicami szczególnie w Polsce dla uzyskania potrzebnych zapasów na zaspokojenie potrzeb własnej ludności.

Wiadomość „Nowego Świata" potwierdzona

Skrzyński nowym ministrem spraw zagranicznych na miejsce Zamoyskiego, który okazał się zupełnym niedołęgą

WARSZAWA, 28 lipca. — Wiadomość Nowego Świata, że Aleksander Skrzyński, przedstawiciel Polski do Ligi Narodów, były poseł polski do Rumunji i były minister w rządzie premjera Sikorskiego, został powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych na miejsce Maurycego Zamoyskiego, który się okazał zupełnym niedołęgą, została potwierdzona.

ZE ŚWIATA

Przypadkowo wykopano szkielet Ryszarda III, króla angielskiego, który zginął w bitwie pod Bosworth, w 1485 roku, podczas wojen Białej i Czerwonej Róży w Anglji.

Ch. Hackstadt, robotnik, lat 22, mimo upadku z dachu sześciopiętrowego budynku, żyje. Hackstadt spadł na kupę piasku, leżącą pod ścianą budującego się budynku i nie odniósł prawie żadnych obrażeń, oprócz małego wstrząśnienia.

W konwencji Moose łosiów, jaka się rozpoczęła w New Yorku, bierze udział około 35.000 członków i delegatów ze wszystkich stanów oraz Kanady, Wysp Filipińskich, Porto Rico i Południowej Ameryki.

Wiedeń ostatnio był widownią olbrzymiej autywojennej demonstracji, w której wzięło udział przeszło trzysta tysięcy osób.

Wymyślanie przez telefon w Austrji jest rzeczą dozwoloną, nawet gdy operator telefoniczny jest świadkiem wymyślania. Najwyższy sąd austrjacki orzekł, że wymyślanie przez telefon nie jest obrazą publiczną.

Ruch na ulicach Paryża jest tak natężony, jak w żadnem innem mieście na świecie. Według obliczeń policyjnych 107.000 wozów przesuwa się przez jeden narożnik przy Placu de La Concorde.

Osiemdziesięcioletni farmer White morderca swego brata został zabity w pościgu w lasach pomiędzy Danielson i Putnam, Conn.

Francja odniosła zwycięstwo w igrzyskach olimpijskich w wyścigach rowerowych, które się zakończyły 41 punktami. Poszczególne państwa zdobyły następujące punkta: Holandja 15, Włochy 13, Belgja 9, Anglja 9, Polska 7. Amerykański zapaśnik z powodu choroby wycofał się z wyścigów.

Japonja znowu ma do zanotowania wielką katastrofę okrętową, w której 153 osób utraciło życie skutkiem rozbicia okrętu pasażerskiego Tarrel Maru, w pobliżu przylądka Hakkaido. Okręt Tarrel Maru jest właściwie okrętem ciężarowym ale przypadkowo ostatnim razem miał 159 pasażerów, którzy z powodu przerwania komunikacji kolejowej zmuszeni byli posłużyć się okrętem.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanji

WALENCJA, 28 lipca. — W mieście i okolicy dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziły większej szkody z powodu krótkości trwania trzęsienia.

ST. ZJ. GROŻĄ ZERWANIEM STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH Z PERSJĄ

Z powodu zagrożenia bezpieczeństwa obywateli amerykańskich

WASHINGTON, 28 lipca. — Podsekretarz Crew ogłosił dzisiaj wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Persją z powodu zagrożenia bezpieczeństwa obywateli amerykańskich w Persji. Jeżeli nie wystarczy groźba wysłania amerykańskich okrętów na wody perskie, rząd Stanów Zjednoczonych zamierza odwołać z Persji cały swój sztab poselski i równocześnie wręczyć paszporty przedstawicielowi Persji do Stanów Zjednoczonych.

NOWY AMBASADOR ST. ZJEDN. WRĘCZA PAPIERY UWIERZYTELNIAJĄCE PREZYDENTOWI POLSKI

POLSKA PO ANGLJI NAJWIĘCEJ ŁOŻY NA OŚWIATĘ

DYSKUSJA W SEJMIE NAD BUDŻETEM MINISTERJUM OŚWIECENIA

WARSZAWA, 10 lipca. (Poczta.) — Na dwukrotnem posiedzeniu sejmu, przed południem i po południu, toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Przemawiali posłowie: Gawlikowski (Piast) i Barański (Wyzwolenie), który zwrócił uwagę na to, że rząd musi się zaopiekować szkolnictwem rolniczem; następnie poseł Stolarski (Wyzwolenie) zaproponował, by skreślić sumy na łowiectwo reprezentacyjne. Po przemówieniu ministra rolnictwa Janickiego, który dysputował z przedmówcami, zabrał głos przedstawiciel klubu ukraińskiego Bratuń i oświadczył, że klub jego nie będzie głosować za budżetem na znak protestu przeciwko rabunkowej gospodarce w lasach ,oraz na ziemiach ukraińskich i białoruskich. Głosowanie nad budżetem nie przeprowadzono, odkładając je do następnego posiedzenia.

Natomiast Izba przeszła do dyskusji nad budżetem ministerstwa wyznań religij i oświecenia publicznego.

Z referatu sprawozdawczego posła Rymara dowiedzieliśmy się, że Polska posiada szkół powszechnych 30,381, szkół średnich 740, zawodowych 747, seminarjów 195; ogółem posiada Polska 90,000 nauczycieli i 18,000 nauczycieli prywatnych, a około 4,000,000 uczącej się młodzieży.

Polska zajmuje w hjerarchji oświatowej drugie miejsce w świecie, wyprzedza nas tylko Anglja, która wydaje 17 proc. ogólnego budżetu na oświatę. (Polska wydaje 15.7 proc., Francja 12 proc., Rumunja 8 proc., Czechy 7.6 proc.) Po referacie posła Rymara zabrał głos minister oświaty Mikłaszewski, który w przemówieniu swem oświadczył, że nie ma zamiaru skracać szkolnictwa. Po dłuższej rozprawie dyskusję przerwano.

PREZ. WOJCIECHOWSKI DZIĘKUJE ST. ZJEDN. ZA UDZIELONĄ POMOC

Związki przyjaźni zostały wzmocnione dzięki pomocy

WARSZAWA, 28 lipca.—Nowy amabasador St. Zj. do Polski dr. Alfred Pearson wręczając papiery uwierzytelniające prezydentowi Rzeczypospolitej, oświadczył, iż jego celem będzie wzmacnianie węzłów przyjaźni pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Polską.

Między innemi nowy ambasador powiedział:

„Podzielamy Waszą radość z powodu wzmagania się siły i potęgi Polski. Świetne zwycięstwo, jakie Polska odniosła nad swemi wrogami, ocalając młodą republikę potwierdza prace narodu polskiego w utrzymaniu niepodległego bytu, którego naród polski nigdy się nie wyrzekał, owszem, stwierdzał swą wolę w tym w licznych walkach.

„Zadaniem moim będzie nie tylko bronić interesów mojego kraju, ale także pomagać Polsce do osiągnięcia ostatecznego utrwalenia swego politycznego stanowiska i dobrobytu przez zacieśnianie węzłów przyjaźni pomiędzy dwoma siostrzanemi reepublikami."

Prezydent Polski Wojciechowski odpowiadając na przemówienie nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych, podziękował mu za wyrażone w imieniu narodu amerykańskiego sympatje i współdziałanie.

Prez. Wojciechowski między innemi powiedział:

„Węzły przyjaźni łączące obydwa narody od dłuższego czasu zostały znakomicie wzmocnione pomocą, jakiej Stany Zjednoczone udzieliły Polsce w godzinie próby i doświadczenia, gdy Polska po odzyskaniu swej niepodległości musiała walczyćo zabezpieczeniu zdobytej niepodległości.

"Cieszę się niezmiernie, że wysiłki narodu polskiego dla poprawienia swego materjalnego bytu spotykają się z takim sympatycznem uznaniem w Ameryce i wierzę, że nasze wzajemne stosunki gospodarcze wyjdą na korzyść obydwom krajom. Jestem przekonany, że nasze wzajemne współdziałanie wyda jak najlepsze rezultaty dla naszych krajów."

ZMIANA NA LEPSZE NA MIĘDZYAJANCKIEJ KONFERENCJI

Premjer Herriot zgodził się na zaproszenie Niemiec na konferencję — a także na ewakuację Ruhr za namową St. Zj.

LONDYN, 28 lipca. — Zmiana zapatrywań u premjera Herriota na kwestję załatwienia międzyaljanckiego sporu z Niemcami wpłynęła na polepszenie widoków międzyaljanckiej konferencji. Skutkiem dłuższej rozmowy z sekretarzem skarbu Mellonem i sekretarzem stanu Hughesem, premjer Herriot zgodził się na zaproszenie przedstawicieli Niemiec na konferencję na równych warunkach, jak również na przedyskutowanie ekonomicznej eyakuacji Ruhry. — Premjer Herriot zgadza się także na wczesną awakuację militarną po uzgodnieniu warunków ewakuacji gospodarczej.

SENATOR LODGE ŚMIERTELNIE CHORY

CAMBRIDGE, Mass., 28 lipca. — Senator Lodge zachorował ciężko po operacji dokonanej na nim wczoraj. Lekarze nie mają nadziei, by sędziwy senator, liczący 74 lat życia mógł powstać z obecnej choroby, która jest przestarzała i dokuczała senatorowi od szeregu lat.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego!

80-letni farmer zabija swego brata

HARTFORD, CON., 28 lipca. — Benjamin White, 80-letni farmer z powodu zazdrości zastrzelił swego 72-letniego brata i ciężko ranił narzeczonego swej kuzynki Mairsona, kontraktora budowniczego w Hartford.

Jabłoński aresztowany bez prawa złożenia kaucji

Jabłońska puszczona na wolną stppę po złożeniu 10 tysięcy dolarów — Bortnik Wł. Derko pod kaucją 1,000 dol.

NEWARK, N. J., 28 lipca. — W związku z tragicznem morderstwem starego Rosponda i postrzelenlem młodego Rosponda, Pr. Jabłoński, zabójca został osadzony w więzieniu bez prawa złożenia kaucji, a jego żona puszczona na wolną stopę po złożeniu 10,000 dolarów kaucji. Aresztowany został tak że bortnik Jabłońskich Wł. Derko, który następnie został puszczony na wolną stopę, jako świadek po złożeniu 1,000 kaucji.

Młody Rospond znajduje się w szpitalu Bath i przychodzi szybko do zdrowia. Przesłuchy w sprawie morderstwa zostały wyznaczone na przyszły piątek przed sędzią Boethner.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

„CHRZCINY W KRZYWORZEKACH"

ciekawa korespondencja T. Wieniawy-Długoszowskiego

z której dowiecie się, jak schjenizowany Witos jeździ po kraju karetą w otoczeniu wielebnego duchowieństwa i pod ochroną bojówek endeckich, jak nędzny sługus księży i obszarników został bezpowrotnie pogrzebany w Polsce, wobec czego nie pozostaje mu nic innego, jak brnąć dalej w klerykalno-endeckie błoto i liczyć tylko na poparcie dwóch amerykańskich chjeno-piastowców, bo lud polski od tego zdrajcy sprawy ludowej odwraca się z pogardą.

Zamówcie sobie jutrzejszy numer wcześniej na najbliższym „standzie"!

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

KIEDY TO BĘDZIE?

W sobotę 2 sierpnia odbędzie się wielki piknik urządzony przez Komitet im. Józefa Piłsudskiego.

Piknik odbędzie się w Bohemian Park w Astoria, L. I. bez względu na pogodę, gdyż oprócz parku, wynajęto i obszerną salę, na której będzie można tańczyć do woli.

Poraz pierwszy urządzony będzie KONTEST PIĘKNOŚCI, a na program składają się różne niespodzianki.

Gwarantujemy, że się dobrze ubawicie.

Każdy członek Komitetu będzie się starał, aby goście bawili się bez przerwy.

Jeszcze kilka dni.

Pamiętajcie.

LISTY DO WŁÓCZĘGI

Szanowny Panie!

Ponieważ wiem, że pan jest szlachetnym pośrednikiem między potrzebującemi i temi, którzy są gotowi do udzielenia pomocy, przeto chcę pana zawiadomić o pewnym domu gdzieby starsza polska kobieta mogła znaleść bardzo dobre miejsce.

Znam tę panią osobiście i mogę ręczyć, za jej wielką szlachetność i dobroć. Dom zatem był by bardzo dobry ale zapłata sto sunkowo niewielka. Pani ta życzy sobie starszej kobiety z tego względu, że liczy nato iż taka kobieta pozostałaby na kilka lat.

Adres w Redakcji.

25 lipca 1924 roku.

Szanowny Panie Włóczęgo!

Przeczytałem gazetę „Nowy Świat", proszę aby znaleść miejsce dla mnie na farmie i także kiedy mam pojechać.

Henryk Leśniak.

25 lipca 1924 roku.

Szanowny Panie!

Mój brat pojechał na kontry, ale ja zostałem w domu, mój brat pisze, że jest bardzo dobrze i ja chcę pojechać i widzieć te kontry, czy jest miejsce dla mnie i kiedy mam się przyszykować.

W. Maciborka.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Chroniczne Zatwardzenie i Katar Żołądka

Jest przyczyną wielu chorób, postarajcie je się usunąć przez używanie nowego wynalazku ziołowego lekarstwa KATRO-LEK, niezawodny dla całej rodziny. — O ile Wasz aptekarz lub agent nie posiada na składzie KATRO-LEK, to nie czekajcie, a zaraz piszcie do wynalazcy, a on Wam wyśle pocztą. Adresujcie: W. Wojtasiński Drug Co., 114 Brighton St., Boston, Mass.

POLSKA SZKOŁA
W DOMU NARODOWYM
19-23 St. Marks Place,
W NEW YORKU
Wpisy i informacje Poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7:30 wieczorem.

CEL SZKOŁY: dać możność młodzieży polskiej rozwinąć swój talent pod kierunkiem artystów polskich aby wkrótce zająć wybitne stanowisko, pracując w każdym fachu, wymagającym dobrego oka, pewnej ręki i artystycznego smaku.

PROGRAM SZKOŁY, prócz rysunków i malarstwa, obejmuje również sztukę stosowaną w szerokim zakresie, mianowicie: zdobnictwo, haft artystyczny batik (barwienie drzewa i tkanin) rytownictwo, grafikę, modelarstwo, ceramikę (porcelana i majolika), rysunek techniczny (kreślenie planów i projektowanie).

Kurs dla dorosłych oraz dla dzieci w wieku szkolnym.
Opłata bardzo przystępna.

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ

Nie zwlekajcie. Naucz się natychmiast w starej i najlepszej polskiej SZKOLE TAŃCÓW 177 East 84th Street róg Third Avenue
Zawsze otwarta. Ceny umiarkowane. Mamy pięćdziesiąt doświadczonych nauczycieli.

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW
P. Luni Nestor
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedziałki, środy, piątki od godziny 5—7 wieczorem. — Lekcje całe lato.

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje

WŁÓCZĘGA.

Poniżej podaję list — pisany przez byłego żołnierza polskiego Józefa Rowińskiego, znajdującego się obecnie w szpitalu dla obłąkanych w Poughkeepsie.

Czytajcie ten list uważnie.

Wyobraźcie sobie, że pisze go człowiek, przebywający w zakładzie dla obłąkanych.

Poczyniłem odpowiednie kroki, aby ponownie zbadano jego stan umysłowy. Może mi się uda wysłać do niego sławnego lekarza polskiego.

Zwróciłem się do obywateli w Yonkers, którzy go znają, aby zebrano trochę pieniędzy dla żony i dzieci.

* * *

Poughkeepsie, N. Y. 21 VII.

Zawiadamiam was o swojem zdrowiu i powodzeniu. Otóż, co względem zdrowia, to jestem zdrów doskonale, ale co powodzenie, to jak wam wiadomo. Bo wiecie jakie mnie nieszczęście spotkało. Cóż zrobić, kiedy nieszczęście po ludziach chodzi. Nie mnie to pierwszemu, ani ostatnie mu się zdarzyło. Ja pamiętam wszystko, całą swoją chorobę i co się ze mną robiło, byłem tak chory umysłowo przez trzy tygodnie. Teraz jestem zdrów, jak i poprzednio, a nie chcą mnie teraz stąd zwolnić, nie wiem dlaczego. Przecież ja nikogo nie zabiłem, ani nie okradłem, nawet nigdy nie byłem w sądzie sądzony, ani aresztowany nigdy i nigdzie, jak ja żyję. Żeby ja już więcej nie mógł żyć na wolności i swobodzie, bardzo mnie jest przykro. Szkoda, że ja żyję i się morduję, zdrowie swoje niszczę i czas tracę za darmo. Ja tu żadnej kuracji nie miałem i nie mam —bo jest dla mnie zbyteczną, a tylko utratę zdrowia mam tu. Jakaż to kuracja, jeżeli mnie zdrowego trzymają za kratami, jak jakiego zwierza w klatce, absolutnie nigdzie mnie nie puszczają, nawet do kościoła nie chcą mnie puścić, a wszystkich puszczają. Tylko jak mnie tu przywieźli, to zaraz do roboty mnie posłali, pytałem się, ile oni tu płacą, to mi powiedzieli, że tu taki hotel, co wszyscy za darmo robią. Nic mnie nie powiedzieli, to straszyli mnie rozmaicie, ale że ja się już więcej strachów nie boję. Dość ja się nastraszyłem sam nie wiedziałem czego, jakiem był chory w tym pierwszym szpitalu, co mnie Rogalski oddał. Nawet nie dowiedział się, czy ja żyję i co ze mną jest, tylko obcy ludzie przyjechali mnie zobaczyć, Józef Skwarło i jego wspólnik Andrzej, Adolf Bagiński i ten co Rogalski od niego sklep miał. Moja siostra z Troju była u mnie i chciała mnie zabrać stąd, ale nie chcieli mnie zwolnić, mówili, że ja będę deportowany do Polski, ale kiedy to będzie?! to jest pytanie. Cichowskiemu też to samo mówli, co i mojej siostrze. Ja później napisałem do siostry w liście tak, jak widać, to ja nigdy stąd nie wyjdę i tak wygląda na to. To poczekam jakiś czas, naturalnie czas nieograniczony, tak jak i oni mnie tu trzymają bez ograniczenia. To nic mi nie wypada zrobić, jak tylko posrtonek założyć na szyję i będzie po wszystkiem, skończy się ta męczarnia moja i niewola. Bo tu gorzej jest jak w niewoli, bo w niewoli to człowiek się spodziewa, że przyjdzie kiedyś czas, że wojna się skończy, to do domu zwolnią. A tu to trzymają bez ograniczenia, jeżeli ze strony nikt nie wydostanie, to tu żeby był najmądrzejszy i niewiem jak bogaty, to tu stąd nigdy nie wypuszczą. Tutejsi ludzie to mało mają pojęcia o życiu człowieka. Mnie odeszło to pomięszanie zmysłów, co było mi przez trzy tygodnie, teraz jestem zdrów doskonale od jakiegoś czasu. Czuję się bardzo dobrze i nie spodziewam się, żeby to więcej miało mnie się powrócić. Gwarantować tego ja nie mogę, co dalej jeszcze może stać się ze mną. Oni mnie tu mówili, że ja ich straszę, to co ja do siostry pisałem, to pisałem, ażeby miała trochę lepsze współczucie za mną. Ale życia sobie nigdy nie myślałem odebrać i nigdy nie dopuszczę się samobójstwa. Gdyż życie każdemu jest miłe, ja chcę żyć do czasu przeznaczenia Bożego. Bóg Najwyższy sam mi przeznaczy śmierć, kiedy przyjdzie czas i pora. To za to mnie posłali pomiędzy samych chorych, co w łóżku leżą, już po parę lat. To ja tu muszę jeść i spać na podłodze, w tym nieczystym i nieprzyjemnym powietrzu, a tu i spać nie można, bo nie dadzą, na noc to tu przyprowadzają samych najgorszych i obrzydliwych, co całą noc krzyczą i rozmawiają sami do siebie itd., a robię codziennie i w każdą niedzielę. Odrabia się jak za pańszczyznę kiedyś, a co powie, że nie chce, to przylecą z pięciu lub więcej tych katów, dadzą porządnie po zebrach, że aż się nie ruszy. Tu jest taka kuracja dla nieszczęśliwych ludzi głupich, takich, co pamiętają o sobie i mogą mówić, to jeszcze jako tako, ale taki co już nie wie o sobie nic i mówić nie może... Pomyślcie sobie, jaka to jest przyjemność dla zdrowego człowieka patrzeć się na takie co. Tutaj się dostać to bardzo łatwo, byle kto może oddać, ale wydostać się stąd —to jest bardzo ciężka sprawa, to byle kto nie potrafi. Tu jest śmiech, płacz, lament i zgrzytanie zębów. Jak ob. R., co mnie tu utopił, to się nawet mnie nie spytał, co mi się stało i czy ja chcę jechać do szpitala czy nie. Tylko zawiózł mnie i oddał jak psa do rakarza, a teraz to nietylko że nie przyjedzie do mnie odwiedzić, jak ja tu żyję i co ze mną jest, ale nawet listu nie chce mnie odpisać.

Tu są ludzie rozmaici biedni, bogaci i uczeni i też się znajdują, tu gdzie ja. Jeszcze są w gorszym stopniu jak ja, choć oni bogaci są finansowo, to w zdrowiu są biedni, a ja biedny finansowo, ale Bogu dziękować, w zdrowiu jestem jeszcze dość bogaty. Zdrowie człowieka to jest cały majątek, pieniądze, to są nabyte i zużyte. Ja pisałem listy do jakich tylko znajomych, a nikt mi nie chce odpisać. Teraz kiedy ja się znajduję w krytycznem położeniu i w nieszczęściu, to już nikt mnie nie chce znać, że ja żyję gdzieś. Żeby tak wiedzieli, że ja mam tu z parę tysięcy dolarów, to by przyjeżdżali odwiedzać mnie, pisaliby do mnie i staraliby się, mnie wydostać stąd —ale żem biedny, to niech tu zgnije. Jeszcze Bóg i nademną jest miłosierny, widzi, jak ja tu się męczę niewinnie.

Przecież R. wie dobrze, że ja mam żonę i dziecko w Polsce, które żądają i oczekują mojej pomocy ojcowskiej, a ja stąd nie mogę dać, ani posłać żadnej pomocy, ja sam jej pragnę, jak ta dusza w czyśćca, tak jak stąd chciałbym wyjść na wolność i swobodę, **bo wolność i swoboda każdemu jest miła i potrzebna.** Jak tu u mnie byli w przeszłym roku na jesieni, Ruciński, P. Filipski, Szymański i Staszek, to prosiłem Rucińskiego, żeby zabrał moją walizę do siebie i tę dużą fotografję mojej żony z córką, co zostawiłem u Stanisława Kordzikowskiego na Arshbunton Ave. a i o gazetę „Nowy Świat" prosiłem i pisałem, żeby mnie przysłali, do Szymańskiego również pisałem parę listów, ale też mi nie odpisał.

Tu był z deportacyjnego biura w kwietniu, to się pytał skąd ja, gdzie urodzony i jak stary i gdzie żona i ile dzieci itd., pytał się, czy chcę jechać do Polski, powiedziałem, że chcę i podpisałem się. Później w maju przynieśli mnie moich 12 fotografij takie małe, jak na paszport i wszystkie podpisywałem na każdej swoje imię i nazwisko, coś widać ze mną już robią, tylko że to wszystko ospało idzie. Ja posłałem cztery listy do Konsulatu Polskiego i do Poselstwa Polskiego ,ale nie mam żadnej odpowiedzi. Nie wiem dla czego, czy może nie posłali tych listów, czy co. Robią ze mną tutaj, jak tylko chcą, a ja to wszystko cierpliwie muszę znosić. To chyba już pokuta taka dla mnie na tym Bożym świecie. Tylko jedna siostra moja, co mnie dopomaga potrochu. Tu życie to bardzo kiepskie dają, tak aby człowiek z głodu nie umarł. Takie ja mam szczęście. Tu zdrowie i życie człowieka tak się marnuje i niszczy, jak na drzewie liście więdnieją, bez deszczu i rosy, tak tu człowiek życie bez wolności i swobody.

Proszę was przyślijcie mnie gazetę Nowy Świat, albo choć jaką bo bardzo mnie się przykrzy, nie mam co czytać.

Zasyłam niski ukłon do Pana Filipińskiego, do Państwa Rucińskich itd., proszę o odpis.

Kończąc przesyłam wam dużo pozdrowień i życzeń, jak również Pańskiej żonie. Dowidzenia. Pozostaję z poważaniem

Józef Rowiński
Hudson River, State Hospital
Station B,
Poughkeepsie, N. Y.

Płace zmniejszone w ostatnich miesiącach

NEW YORK, 28 lipca. — Stanowe biuro statytstyczne wykazuje, iż wynagrodzenie za prace robotnicze za ostatnie dwa miesiące znacznie zmalało.

Zapłata przeciętnego robotnika w dwudziestu trzech ważniejszych gałęziach przemysłu wynosiła przeciętnie $26 tygodniowo za 46 godzin pracy tygodniowo.

DZISIAJ!
DZIECI WRACAJĄ Z FARMY

Pierwsze dwie grupy dzieci wracają DZISIAJ z farmy,

Grupa dzieci z Waterford przyjeżdża DZISIAJ o godz. 3:15 popoł.

Grupa druga z Southfield przyjeżdża o godzinie 3:25 popoł.

Rodzice proszeni są o przybycie do Domu Narodowego po swoje dzieci.

Wydział Opieki Społecznej „Nowego Świata"

Liga Kobiet: Komitet Opieki Społecznej

Do ciebie ojcze tego dziecka, poraz ostatni zwracam się z wezwaniem, abyś do niego wrócił i był mu ojcem, jak cię obowiązuje prawo boskie i ludzkie.

Przebaczę ci wszystko i zapomnę.

Błądziliśmy oboje, ale nauczyliśmy się cenić szczęście.

I ja złożyłam w „Nowym Świecie" w Administracji list dla ciebie. Jeżeli nie wrócisz do dziecka swego, oddam je komubądź, bo będę musiała pracować na utrzymanie.

Jakże ci będzie na sumieniu, gdy będziesz wiedział, że syn twój jak sierotka w przytułku żyje lub chlebem darowanym się karmi?

Więc patrz się w twarzyczkę jego, którą tyle razy całowałeś i wróć do nas.

Kto pod kim dołki kopie...

Helena Malinowska, właścicielka domu pod nr. 329 Oakland ul. Greenpoint, zaskarżyła swojego lokatora Jana Serockiego do sądu na Lee Ave., Brooklyn za nie płacenie rentu. Serocki udowodnił, że powódka kłamie.

Sędzia skazał Helenę Malinowską na 6 dolarów kary i koszta. Sprawa odbyła się 21 lipca, br.

Na stacji górnej kolei przy Grand Central na pociąg czekał J. Young, którego zdziwiło zachowanie się młodego mężczyzny — który paląc namiętnie papierosa na platformie, nerwowo przechadzał się tam i z powrotem wzdłuż platformy, załamywał ręce i kurczowo ściskał pięści, gryząc się w wargi.

Gdy pociąg nadjechał nieznajomy skoczył pod koła i nim Young mógł krzyknąć, nieszczęśliwy zmarł, gdyż koła odcięły mu gowę.

CO PISZĄ NASZE DZIECI?

CAMP CAMELOT

Szanowny Panie.

List wasz z czekiem otrzymałem i dziękuję za pieniądze. — Chłopcy mają się dobrze, trochę się nawet opalili. Codziennie teraz mamy konkursy i popisy. Dzisiaj odbył się konkurs o pierwszeństwo gry w „horse shoes" (gra w podkowy). Cały obóz podzielony był na pary. Z naszych chłopców wygrali A. Winnicki, W. Gawer, F. Maciborski, J. Klinowicz. Gra w podkowy jest bardzo dobra, gdyż wyrabia mięśnie rąk i celność w rzucie. Następnie zaproponowałem polską grę w ślepą babkę. Gra się udała i bardzo się podobała dzieciom, przeważnie tym, które przedtem gry tej nie znali. Podczas zabawy było słychać bezustanne salwy śmiechu. Dowiedziałem się dzisiaj także o godzinie naszego odjazdu, a mianowicie wyjeżdżamy z Southfield pociągiem popołudniowym o godzinie 1.41. Dwa dni nie mieliśmy ogniska w obozie, to też dzisiejsze zebranie wieczorne było bardzo zajmujące i wesołe do tego stopnia, że godzinę dłużej przesiedzieliśmy przy ognisku.

Pozatem w obozie spędzamy czas bardzo przyjemnie i wesoło, a i jedzenia też nam nie brakuje, więc wszyscy są bardzo zadowoleni. L. D.

Po czem poznać Polaka?

Jack Ketchell przyjechał do New Yorku po laury, które pięściami zerwać chce, gdyż jest pięściarzem pierwszorzędnym.

Jaki?

Ketchell?

Pisze do nas czytelnik z Chester:

„Jack Ketchell pojechał do New Yorku na „fait." Zatem zawiadamiam szanowną Redakcję, że młody Ketchell nie jest wcale żaden Ketchell, ale jest Polak i nazywa się Winckowski. Zatem kto z rodaków będzie widział jak się Ketchell będzie bił, aby nie myślał, że to jaki „bojs" amerykański, ale że to nasza krew,— Jan Winckowski.

Z szacunkiem

Czytelnik.

Dobrze.

Smutna Kronika

CHICAGO, ILL.

Polka aresztowana pod oskarżeniem o zabójstwo mężczyzny.

Władze policyjne z East Side w South Chicago, aresztowały Karolinę Wapińską, lat 35, z pn. 3320 E. 133 ulica, jako oskarżona o sprzedawanie „munszajnu", który miał się stać powodem śmierci Wład. Sobczyńskiego, lat 26, z pn. 3244 Brandon ulicy, w Hegewish, Ill.

Sobczyńskiego znalazła matka jego siedzącego przy kierownicy w samochodzie.

W samochodzie znaleziono po krwawioną czapkę, więc początkowo sądzono, iż ktoś stoczył z nim bójkę.

Niektórzy świadkowie zeznali, iż widzieli że Władek był w garażu z niejakim Cornerem.— Matka zmarłego jednak opowiedziała w czasie inkwestu koronerskiego, iż syn jej w ostatnich czasach zapijał się „munszajnówką" u Wapińskiej. Wopińska, chociaż w czasie najazdu na jej dom znaleziono dwa galony „sztofu", zaprzeczyła stanowczo, jakoby Sobczyńskie mu sprzedawała kiedykolwiek wódkę.

YONKERS, N. Y.

Sprawozdanie z pikniku Gm. 112 Zw. Nar. Pol. urządzonego dnia 20-go lipca, w Yonkers, N. Y.

Zestawienie dochodu i rozchodu:

Dochód	$359.90
Rozchód	$192.70
Pozostaje	$167.20

Następującym osobom za ich pracę należy się podziękowanie: Pp.: Józef Chomowicz, Wład. Dziuban, Józef Dmytryszyn, Fr. Kosakowski, Ludwik Wojtusiak, Józef Dziuban, Wawrzyniec Tajak, Anna Piejkowska, Anna Puchalska i Romano Oldziej.

Gościom i współudziałowcom pikniku serdeczne składamy podziękowania.

Wład. Twardowski, sek. fin.
Wład. Dziuban, kasjer.
Józef Chomowicz, prezes.

Mąż zbił żonę do utraty przytomności.

Władysław Rutkowski, lat 85, z pn. 1134 So. Canal ulica, zeznał, gdy go aresztowano, iż po powrocie do domu zastał swą żonę Elżbietę w towarzystwie kochanka. Ponieważ gach żony był tęgim mężczyzną, — więc Władysław obawiał się nawet zapytać go, dlaczego bałamuci mu żonę, by go nie poturbował. Kiedy jednak kochanek opuścił dom, mąż zbił żonę tak mocno, że straciła zupełnie przytomność. Lekarz policyjny stwierdził, iż Elżbieta ma pękniętą czaszkę.

Początkowo Rutkowski twierdził, że żona spadła ze schodów gdy ją uderzył w twarz.

Rutkowski został przytrzymany aż do czasu polepszenia się zdrowia żony.

Przecięła gardło dziecku i sobie

Agata Storz, polka, lat 38, z pn. 1341 W. Huron ulica, zdecydowała się na straszny krok.

Namyślała się ona nad tem widocznie bardzo długo, — bo wziąwszy do ręki ostry nóż z bardzo zimną krwią i przystąpiła do swej 4-miesięcznej córeczki Józefy, przecięła jej gardło w 21 miejscach.

Następnie podcięła gardło i sobie.

Jęki jej i dziecka zwróciły uwagę sąsiadów i ci zawezwali policję ze stacji W. Chicago Av.

Kobietę i nieszczęśliwe niemowlę zabrano jaknajprędzej do szpitala powiatowego, gdzie lekarze dokładają wszelkich starań, aby je utrzymać przy życiu.

Badania wykazały, że Agata była ogromnie zazdrosną o swego męża Michała, podobno bez żadnego ku temu powodu.

Miała ona często grozić samobójstwem, lecz nikt nie zwracał najmniejszej uwagi na pogróżki.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Pięściarz z Senegalu Siki ożenił się tu ze swoją narzeczoną z którą żył na wiarę w Europie

BACZNOŚĆ WŁAŚCICIELE RADIO!!!

Polski koncert

Poniżej są pieśni, które będą śpiewane przez znanego polskiego śpiewaka Stanisława Martuszewskiego w stacji Radio WOR, Newark, N. J., dnia 30 lipca, o godz. 2:45 i 3.45 po południu.:

Róże (po polsku) W. Rapacki

Lonely (her voice) (po angielsku) — Margaret Cantrell.

Dio Possente (po włosku) — Ch. Gounod.

Kozak (po polsku) — St. Moniuszko.

Grajek wiejski (po polsku) — I. Kossobudzki.

Gdybyś zażądała (po polsku) — D. Tostii.

Dreams of Long Ago (po angielsku) — Enrico Caruso.

Miły djabełku mój (po polsku) — J. Zbytniewski.

Oh, promise me (po angielsku) — Reginald de Koven.

Krakowiak (po polsku)—E. Wasilewski.

Przy fortepjanie przygrywać będzie znany polski organista, p. Józef Zbytniewski.

Za Polski Komitet do radio,
Francis L. Martuszewski.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

ZAPROŚCIE ZNAJOMYCH

na

ZABAWĘ

urządzoną przez

KOMITET IM. J. PIŁSUDSKIEGO

W SOBOTĘ 2 SIERPNIA

o godzinie 4-ej po południu

W „BOHEMIAN GARDEN"

WOOLSEY I FIRST AVE., W ASTORIA, L. I.

Do tańca przygrywać będzie doborowa polska orkiestra

WSTĘP 50 CENTÓW OD OSOBY

DOJAZD: Z Grand Central wziąć subway, idący do Astorji i jechać do ostatniej stacji. — Z Greenpoint i Williamsburga, tramwaj idący do Long Island City, tam zmienić na subway do Astorji.

Z Pierwszej i Drugiej ave. brać Astoria górną kolej i jechać do końca linji...

ASPIRYNA

Wystrzegajcie się imitacji

BAYER

Demand

Dopóki nie zobaczysz nazwy "Bayer" na paczce lub na tabletce nie otrzymujesz prawdziwego Bayer wyrobu, przepisywanego przez lekarzy przez przeszło dwadzieścia trzy lata i uznanego przez miljony, jako doskonały na:

Zaziębienie	Ból głowy
Ból zębów	Lumbago
Ból Uszu	Reumatyzm
Neuralgję	Bóle wewnętrzne

Przyjmujcie tylko "Bayer'a Tabletki Aspiryny". Każda cała paczka zawiera właściwe wskazówki. Wygodne pudełko z 12 tabletkami kosztuje kilka centów. Aptekarze również sprzedają flakoniki z 24 i 100 tabletkami. Aspiryna jest marką ochronną wyrobów Bayera Monoaceticacidester Salicylicacid.

Powieść

CÓRKA TUŚKI

Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy.)

I Zebrowski kurczy się, maleje, pragnie się przed tym synem tłumaczyć.

— My nie mieliśmy sposobności. Przyszliśmy na świat po powstaniu. Pomyśl, jaki krwawy ucisk... jakie represalje. I sił już nie było. Takeśmy wzrośli... zdawało się.

— Ale nam się nie zdaje...

Żebrowski obejrzał się trwożnie.

— Och! ciszej. Mundku...

Mundek uśmiechnął się gorzko:

— Tak, tak, ciszej... aby tylko nic nie wyprowadziło z linji. Ale tak nie będzie.

Wyciągnął ręce i założył je za głowę:

— My, młodzi — wyrzekł powoli — my się nie lękamy!

— Za to my się lękamy o was!

— Niepotrzebnie.

— Daruj, ale to nasz obowiązek.

— Zapierać drogę do czynu? Nie! nie!

Po raz pierwszy jasny promień jakby wykwitł na twarz Mundka.

Zebrowski coraz więcej zmieszany, ku synowi się pochylił

Mundku! — wyszeptał prawie — przysięgnij mi, że więcej tego nie zrobisz.

Mundek chwilę przelotną spojrzał w te poczciwe, zaczerwienione źrenice ojcowskie i natychmiast wbił wzrok w przestrzeń.

— Tego uczynić nie mogę. Zrobię to jeżeli znów dla dobra ogółu będzie to potrzebne...

— Mówicie teraz, że nie prosiliście o życie, żeśmy wam je dali, a więc skoro cię powołałem do życia, ja — mam prawo niem rozporządzać. Ja każę ci żyć!

W tym rokazie była pokorna prośba.

Mundek milczał chwilę.

— Ten rozkaz... to egoizm — wyrzekł wreszcie. — Chcecie bym żył dla was, bo to jest dla was zbyt ciężka do zniesienia taka rzecz... Ale... należało mi w takiem razie nie dawać w spadku tego, coście mi dali.

— ?...

— To, coś i ty po powstaniu wziął od swoich; to, o czem nie wiesz nawet, że go masz w sobie całe swoje życie...

— Co? co?

— Bunt!

— Cicho, Mundku! cicho!

— Nie lękam się!... nie lękam się!...

. . . . . .

Naprzeciw siebie siedzi ich dwóch: ojciec i syn.

Przed niemi nagle całe światy, całe horyzonty, po których, jakby z sennego odrętwienia, powstają oddzielne postacie błąkając się chwilę, łączą się w grupy. Niektórzy przypadli do ziemi i leżą na niej, rozpłaszczeni, jakby szukając rozpaczliwie żeru dla siebie i swoich. Inni idą wciąż samotni i śpieszą tam, gdzie najciemniej, zkąd dolatują jęki i westchnienia. I wszyscy wbili oczy w skrawek purpurowego światła, które zdala płomienną jutrznią horyzont rozświetlać się zdaje. Postami niecierpliwymi biegną źrenice dziecięce, źrenice młode, poświęce pełne. Po ciemnych postaciach tych, którzy do ziemi przypadłszy, dla nich żeru szukają biegną ci młodzi ku purpurze wchodzących słońc i wołają pełnym głosem, tłumiącym lękliwe szepty, opływające zaklętą, płaszczystą równię:

— Nie lękamy się! nie lękamy się!...

. . . . . .

W kąciku słucha Pita, słucha co mówi ojciec i brat.

Słucha i pojmuje. Lotem chwyta i rozumie teraz dlaczego Mundek był dla niej tym Cherubem o skrzydłach złocistych,dlaczego, gdy myślała o nim podczas jego wieczornym wyleczeek, jakieś tłumy, jakieś gwary, jakieś ogromne świątynie zjawiały się w jej umyśle.

To było właśnie te światy dla niej zamknięte i może niedostępne nigdy, światy dziwne a wielkie, w których nie zachodzi słońce miłości i prawdy, choć napozór tam ciemno, mroźno i strasznie. Trupy tam padają i leżą skostniałe, jakby drogowskazy dla tych, którzy biegną szukając ścieszek.

Gdyby Picie kazał kto to uczucie sformułować w słowa, nie potrafi tego uczynić z pewnością. Lecz ona to czuje, ona drży cała i zdaje się jej, że to, co wydało się jej wpierwszej chwili niepojęte, to jest poświęcenie się Mundka „dla całej klasy" jest teraz dla niej nietylko zrozumiałe, ale że i ona Pita — umiałaby tak samo zabić się, ażeby innym w jakiś sposób śmiercią swą dopomódz. Nie chce myśleć oddzielnie o każdej z tych istit, dla których miałaby śmierć ponieś,

Naprzykład panienki z kursów, gdzie uczęszcza — gadadliwe, złośliwe, zakochane w sobie. Każda z nich, biorąc ją z osobna, budzi w Picie wstręt. Lecz razem w tłumie, zlewając się w jakeś masę cierpiących i prześladowanych, w ogrom uciśniętych, stają się tą ogromną wartością, godną, aby dla jej dobra Pita położyła swe życie w ofierze.

— Tak, mogłabym się także zabić.... — myśli Pita, patrząc na brata — mogłabym; nicby mnie nie wstrzymało. Zrobiłabym to, co Mundek... tak...

Jednakże jakaś myśl przewija się jej mimowoli, prawie nieuchwytna, ale nurtująca.

— Zrobiłabym to cicho, cichutko w kąciku, wtedy, gdy byłabym sama, aby mnie pozostawiono w spokoju i dano mi na prawdę umrzeć. To przecież musi być straszne: chcieć już umrzeć, a tu drudzy gwałtem nie dają...

I żałuje Mundka, bo zdaje się jej, że on właśnie cierpi bardzo wskutek tego, że mu nie dano umrzeć, gdy już tak postanowił. Chodzi koło niego delikatnie i z całem poświęceniem. Nieraz pragnie powiedzieć mu to, co odczuwa, ale nie śmie.

Mimo, że zdaje się jej, iż zdołałaby dokonać takiego czynu, Mundek dla niej jest niedościgłą istotą. Czujebowiem że od „zdaje się mogłabym" do spełnienia jest cała przepaść. A Mundek spełnił.

A więc...

Patrzy na jego postarzałą twarz, na jego zaciśnione usta — i smutno jej. Po rozmowie z ojcem, Mundek znów zamknął się w sobie. Lecz Pita wie już, co w nim wre i dojrzewa. Słyszała to krótkie i mocne słowo. Czuje, że Mundek się z nim zmaga, że ono go dręczy. I z cudowną intuicją kobiecą, Pita pragnie wykorzystać młodość brata na rzecz jego zdręczonej zbyt wielką Siłą istoty.

Idzie ku niemu tego wiosennego ranka z kwiatem w wyciągnętych dłoniach. Idzie sama jak kwiat biała i jasna, a przed nią, jak kadzielnica, śle swe wonie śnieżne kwiecie.

— Mundku! spójrz!... jaki cudny hjacent... jak pachnie.

Mundek podnosi głowę i rzeczywiście spogląda na kwiat, na siostrę. Coś jakby zamigotało w źrenicach.

— A wiesz od kogo dostałam?

Milczenie.

— Od Tarnawicza.

Mundek brwi zmarszczył:

— Po co on pieniądze traci... Muszę mu powiedzieć... On na to nie ma.

Lecz Pita, cała zarożowiona, szczęśliwa, że brat choć tak się zainteresował jej pomysłem, prosi:

— Nie mów mu nic!... Proszę cię!... mój drogi!... Przecież to tylko raz... To moje imieniny.

Wstawia hjacent do żardinierki ostrożnie, delikatnie.

Tak go kocha, ten wonny kwiat, pierwszy — który dostała na własność. Z troskliwością dotyka ziemi, czy dosyć wilgotna. Mundek śledzi jej ruchy mimowoli. Wreszcie się odzywa.

— Odwróć go do światła. Inaczej zginie.

Pita się zasmuca.

— Niema tu słońca u nas.

— Choć światło!

Wreszcie kwiatek ustawiony. Pita staje znów przed Mundkiem.

— Zrobić tu słońca u nas.

— Choć światło!

Wreszcie kwiatek ustawiony. Pita staje znów przed Mundkiem.

— Zrobić ci winną polewkę?

— Nie.

— To może tapiokę?

— Dziękuję!

Pita czuje, że Mundek się jej znów wymyka, że zapada w swą melancholję smutną.

— Mundku! — mówi szybko — nie mów mamie, że ten kwiatek od Tarnawicza. Mama go nie lubi. Może się będzie gniewała. Nie powiesz? co?

Mundek obojętnie skinął ręką.

— Nie.

— Dziękuję ci!... Widzisz, ja Tarnawicza bardzo lubię... i nie chciałabym, ażeby mama mi ten kwiatek zabrała!

Spłonęła cała różaną zorzą rumieńca. Odeszła szybko ku żardinlerce i dziwi się sama, dlaczego się zaczerwieniła, mówiąc o Tarnawiczu. Lubi go naprawdę, pomimo, że jest brzydki i jeszcze uczniak. Ale coś w ma w sobie takiego dobrego, miłego, gdy się uśmiecha trochę smutno i tak Picie jest z nim jakoś swojsko, jakby się znali już bardzo dawno.

Rzadko przychodzi do pokoju, bo choć Tuśka właściwie teraz nic nie mówi przeciw niemu—to jakiś ten prąd nieprzyjazny od niej płynie i Tarnawicz musi to wyczuwać, bo najczęściej wpadnie do kuchni, gdy Pita się po niej kręci, zapyta o Mundka, pomówi gdy niema nikogo.

Najczęściej, naturalnie, mówią o Mundku, o przeszłych chwilach, i wtedy Pita czuje dla Tarnawicza ogromną wdzięczność.

— Żeby nie pan Mundek byłby naprawdę umarł! — mówi, zapominając, że niedawno sądziła, iż bólem Mundka jest to właśnie, że mu umrzeć nie dano.

— Ach Boże — odpowiada Tarnawicz — ja byłbym w tej chwili prędzej sam zginął, niż jemu pozwolił umrzeć.

Pita chwilkę się zamyśla, a potem nagle mówi, prawie bezwiednie patrząc w głąb źrenic Tarnawicza:

— A dlaczego pan się nie chciał zabić zamiast Mundka?

Tarnawicz brwi ściągnął i twarz jego blada jakby jeszcze więcej pobladła.

— Bo mnie nie wolno.

— Dlaczego?

— Mam matkę... chorą, siostry... ojciec daleko rządcuje w majątku u jednego pana... my tu, żeby się kształcić. Ja to wszystko trzymam w garści.

— A... matka pana?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„ROZWYDRZENIE CZY OBŁĘD"?

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

Oto całe przewinienie bojowca o wolność powstańca, którego gnie do ziemi dziewiąty już krzyżyk. Za to pozbawiono go dachu nad głową i łyżki mizernej strawy. A co więcej, arcy-katolicy z rue Chevaleret nie wahali się zohydzić Żelechowskiego w miejscowej prasie polskiej. Jeszcze bardziej godnym, nagany jest fakt, że nawet tutejsze pisma „postępowe" nie omieszkały zamieścić kłamliwego „wyjaśnienia" w sprawie Żelechowskiego, nie zbadawszy poprzednio sprawy należycie.

„Wyjaśnienie" zakładu św. Kazimierza o Żelechowskim ma na celu wykazanie wzburzonemu tem zajściem ogółowi polskiemu we Francji, że wyrzucony na bruk jest sam wszystkiemu winien, a kara, która go spotkała, jest bodaj czy nie za łagodna. „Wyjaśnienie" to podpisał skarbnik zakładu. Wobec tego zapytujemy tą drogą przełożoną zakładu, dlaczego — to ona nie umieściła swego podpisu? Fakt ten poddaje w mocną wątpliwość za podane tam zarzuty, jakoby Z. był niegodziwcem i człowiekiem do gruntu „złym". Najciekawszym jest powód wyrzucenia na bruk Z., który podają świątobliwe siostry. Otóż — według ich twierdzenia — Żelechowskiego wyrzucono na bruk na żądanie władz francuskich. Takie kłamliwe i bezczelne twierdzenie nie wytrzymuje najlżejszej nawet krytyki. Zaznaczam, że zakład św. Kazimierza utrzymuje się z prywatnych datków i jako instytucja polska, nie pobierająca żadnych wsparć od Francuzów, pozostaje w zupełnej od nich zależności. Dlatego, płętnując kłamliwe doniesienia czynników, którym dzisiaj są powierzone dziesiątki maluczkich na wychowanie, zaznaczamy, że radykalnie usposobionym Francuzom nie zamąca spokoju publicznego, czy mieszkańcy zakładu św. Kazimierza zażywają potrzebnego organizmowi ludzkiemu snu w pościeli, czy na rozkaz przełożonej — modlą się w kaplicy o jak najrychlejsze ukrócenie samowoli obłąkańców religijnych.

Odpowiedzialne za skandal osoby starają się ostatkami sił, ażeby całą sprawę zatuszować. Otóż niedługo potem ukazało się oświadczenie innych mieszkańców zakładuć, potwierdzające wywody sióstr w całej rozciągłości. Mimowoli przychodzi mi na myśl proces kijowski, gdzie sądy bolszewickie zasądziły szereg uczonych rosyjskich. Gdy inne kraje wniosły do rządu rosyjskiego protest przeciwko wyrokowi, wraz z Moskwą podnieśli głos przeciw temu i... sami skazańcy.

Kto zna tajemnicę mierzenia toporem w głowę swoich obrońców? Odnośnie do skazańców kijowskich, pozostają dwa domysły, z których jeden nie mija się z prawdą. Albo uczynili to pod naciskiem samych władz, albo w nadziei, że protest ich zelży im wyrok.

W wypadku z protestem pozostałych w zakładzie powstańców nie robię żadnych domysłów, twierdząc, że i tam ma się sprawa podobnie. Dla dachu nad głową i świętego spokoju gotowi są podpisać protesty nawet przeciwko samym sobie.

Przeciwko haniebnemu postępkowi siostry Jagalskiej zaprotestował szereg polskich stowarzyszeń we Francji. Sprawa się obiła o konsulat i poselstwo, jednak dotychczas żadnych jeszcze decyzji nie powzięto.

Aby położyć kres podobnym zajściom pozostają dwa wyjścia: albo zmienić zarząd zakładu, a świątobliwe siostrzyczki nagonić do pracy bardziej produktywnej, albo tak długo smagać biczem i chłostać publicznie, dopóki w zakładzie nie zapanują stosunki bardziej humanitarne.

KORESPONDENCJE

BEZROBOCIE A MECHANICY

W tych dniach zastoju przemysłowego, kiedy tysiące ludzi pozbawionych jest pracy i zdaje swoją przyszłość na łaskę losu, warto się zastanowić każdemu myślącemu człowiekowi nad tem, że chcąc sobie i swoim dzieciom zabezpieczyć przyszłość — trzeba coś umieć.

Fabryki wydaliły tysiące prostych robotników, lub też takich tak zwanych mechaników specjalistów, którzy umieją wykonać tylko pewną robotę. Natomiast te same fabryki zatrzymały dobrze wyszkolonych i doświadczonych ludzi, gdyż tych nie mogą zastąpić innymi, a wynając ich ponownie nie mogą w każdym razie.

Inaczej jest w przemyśle budowlanym. Mimo zastoju w innych gałęziach przemysłu, ruch budowlany stale się wzmaga, potężnieje. Powstają coraz to nowe gmachy, nie tylko już w wielkich miastach, ale i w miasteczkach, a nawet i w wioskach.

Wzmagający się ruch budowlany, spowodował już od kilku lat brak fachowców w tej dziedzinie, jako to cieśli, blacharzy, murarzy, plumbiarzy, plajsiarzy i t. p. Płaca tych fachowców w ostatnich kilku latach poszła o tyle w górę, że tych zarobków pozazdrości każdy pracownik biurowy, a nawet do nich wzdycha niejeden inteligent posiadający uniwersyteckie wykształcenie teoretyczne.

Dalej trzeba wziąć pod uwagę, że szanse fachowe z dziedziny budowlanej są daleko lepsze niż szanse pracownika biurowego. Nie tylko, że ten pierwszy już od samego początku lepiej zarabia, ale jego szanse zostania kontraktorem i zatrudnienia ludzi są nieskończenie większe niż pracownika biurowego. Nawet gdyby fachowiec nie życzył sobie zostać kontraktorem, to na starsze lata prędzej znajdzie dobrze płatne zajęcie, niż jego przyjaciel biurowy.

Rzemiosła można się nauczyć najlepiej, najtaniej i w stosunkowo najkrótszym czasie w odpowiedniej szkole. Szkół takich w Stanach Zjednoczonych jest tysiące. Dawny system nauki rzemiosła przez praktykowanie u majstra prawie że nie istnieje, a to dla tego, że z powodu wzrostu przemysłu okazał się nie dostatecznym, miał również i tą wadę, że nie dawał swoim wychowankom intelektualnego wyszkolenia w czasie praktyki.

Jeżeli więc porównamy płacę i warunki pracy prostego robotnika, z zarobkami i sposobem traktowania fachowca, przekonamy się, że wysiłek pieniężny i umysłowy jaki włożymy na naukę opłaca się sowiecie.

W życiu człowieka gra jeszcze większą rolę także i dobre uobyczajenie, i dobre wychowanie. Minęły już te czasy, gdy rzemieślnik należał do niższej kategorji ludzi, ale z drugiej strony, chcąc zrobić postęp w życiu musi się umieć z ludźmi obchodzić i nimi żyć. Należy więc zastanowić się dobrze nad wyborem szkoły i wybrać taką, gdzie te zalety można sobie przyszczepić. Dla polaków wybór nie jest trudny, bo w Cambridge Springs, Pa. istnieje Instytut Rzemieślniczy, który już od lat dziesięciu chlubnie spełnia swe zadanie. Do szkoły tej może wstąpić każdy polak bez względu czy należy do Związku czy nie, i bez względu jego przekonania.

J. S. Kozaczka, inż.
dyrektor Instytutu Rzem.
Cambridge Springs, Pa.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Niechaj Dziecko Wasze Będzie Chłodne w Gorące Noce

Nie pozwólcie mu cierpieć. Johnson's Baby puder wstrzyma jego płacz. Jest również dobry na swędzenie, suszy wilgoć i goi wysypkę i gorączkę. Jeżeli chcecie, aby dziecko Wasze było zdrowe w lecie, **musicie** kupić Johnson's Baby puder. Lepszego **pudru** dla dzieci nie robią. Wasz lekarz albo aptekarz powie Wam tak. Kupcie go dziś i używajcie dla dziecka codziennie.

Johnson's Baby Powder

Najlepsze dla dziecka — dla Was też.

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Zabawa uliczna

Stow. Polsko-Amerykańskich Obywateli, otrzymało pozwoleństwo na urządzenie ulicznej zabawy tanecznej, w dniach 11 do 13-go sierpnia, na bruku ulicy Sussex, pomiędzy Warren i Washington ulicami. Dochód z zabawy tej przeznaczony na budowę własnego klubu. Komitet zabawy składa się z następujących osób: Dr. Brozdowski, Dr. Watman, Walter Urbański i Marcin Faber.

NEWARK

Lekko ukarany

Davenport Pegue, który przez 16 lat jeździł automobilem bez żadnej licencji szoferskiej, zapłacił wczoraj $10.75c. kary za szybką jazdę i taką samą sumę za to, że nie miał licencji.

Lekką tę karę zawyrokował sędzia Mayer, w South Orange. Pegue wymawiał się tem, że nie wiedział, iż każdy właściciel automobilu zmuszony jest posiadać licencję szoferską w stanie New Jersey.

Wrócił nazad do więzienia

Michael Ferrarelli, z pn. 232 South 9th St., znalazł się z powrotem we więzieniu, gdy się okazało, że czek bankowy, wystawiony przez niego, jako kaucja dla uwolnienia, był bezwartościowy.

Pierwsza jego kara więzienna również była za wypłacanie długów bezwartościowymi czekami. Pierwszym razem dał on taki czek R. F. Howletowi. Gdy zaś nie mógł postawić za siebie kaucji, sędzia Bossett zareczył za niego, za co otrzymał również czek bezwartościowy w sumie 20 dolarów.

Albert Meeker, z Newarku, stawał przed tym samym sędzią wczoraj, gdyż nie miał przy sobie licencji, gdy go zatrzymał policjant. Gdy go sędzia zapytał o kartę swoją, Meeker odpowiedział: "Teraz mam ją przy sobie." — "To dobrze. Nie zapominaj jej nigdy. Pokaż mi kolor swych pieniędzy!" — odrzekł sędzia. No i Meeker zapłacił $5.75c. kary.

Pobił gospodynię

Antoni Gryga, z pn. 547 Market St., został skazany na 30 dni więzienia za pobicie swojej gospodyni, Vera Sidoni, w ubiegły piątek wieczorem. Gryga, który raz na miesiąc pozwalał sobie na orgje pijackie, wrócił do mieszkania tego wieczoru bardzo pijanym, twierdzi gospodyni jego. Skoro tylko drzwi otworzył zaczął zaraz kłócić się z nią i potem okładać ją kułakami tak że ubił ją do nieprzytomności. Mała córeczka Sidoni wezwała policjanta, który aresztował Grygę.

Koncert

W przyszły piątek wieczorem, Kapela Newark Philharmonic Concert Band, urządza piękny koncert w Branch Broak Parku, o godzinie 8:15 wieczorem, pod baututą dyrektora Carlice D. Bethel. Następujący program będzie odegrany:

"The Star Spangled Banner" Meyerbeer
"Marche Indiene L' Africaine" Grieg
Suite "Sigurd Jorsalfar" Farwa
Trombone Solo, "Down on the Farm" Marlow
Soloist, Charles Haller
Andante Beethoven
Fantasia, "Way Down Up the Suwannee River" Roberts
Ballet, "The Sleeping Beauty" Tschaikowsky
Soprano Solo, Miss Lucila Bethel
(a) "To a Wild Rose" MacDowell
(b) "At an Old Trysting Place" MacDowell
First Hugarian Rhapsody Liszt

Telefon Waverly 4531
Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.

Walka Stanów... Rozumie się tylko w zabawie na boisku szkoły rolniczej w Logan Utah

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.
MEMBER A. B. C.

B. D. KUŁAKOWSKI — President and Editor in Chief
W. BŁAŻEWICZ — Managing Editor
S. T. HACZYŃSKI — City Editor
P. YOLLES — Sunday Editor
A. Z. KORONA — News Editor
M. F. WĘGRZYNEK — General Manager.

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	2.75	Półrocznie	2.75
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.25	Rocznie	$2.25
Six Months	1.25	Półrocznie	1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	4.00	Półrocznie	4.00

NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$8.00	Rocznie	$8.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedzielę	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	6.00	Półrocznie	6.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue między 15th i 16th Street's)
Telephone, Stuyvesant 5493

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0923

OBCHODY SIERPNIOWE

Ze wszystkich osiedli polskich dochodzą wiadomości o żywym udziale wychodztwa w obchodzie dziesięcioletniej rocznicy Czynu Piłsudskiego, który przed całym światem stwierdził, że Polska nigdy się nie zgodzi na „zjednoczenie w języku i wierze pod berłem cara rosyjskiego", że Dmowski ze swoją grupą, który na rosyjską formułę się zgodził, nie reprezentuje Polski, jeno grupę karjerowiczów i spekulantów, którzy Polakom chcieli w „wielkiej" Rosji miejsce niemców i żydów zapewnić. Przeciw podpisom endecji, pisanych atramentem, wystawiła Pierwsza Brygada argumenty, pisane krwią na polach bitew. Z tego Czynu powstała Polska Niepodległa.

Rozumie to wychodztwo. Składa hołd bohaterstwu i Myśli Państwowej Polskiej. Zawsząd dochodzą wiadomości o zamierzonych obchodach, żądania przysłania mówców, zaproszenia do wzięcia udziału.

Jest to objaw tym ważniejszy, że nie przygotowany przez żadną propagandę. Komitet Obrony Narodowej pierwszy uznał w roku 1915 dzień 6 sierpnia za święto narodowe. Odtąd, aż do osłabienia organizacji tej, rozporządzenia i programy wychodziły z Chicago, od Komitetu Wykonawczego. Przysyłano literaturę, pamiątkowe wydawnictwa. Dzisiaj tego niema. Zajmuje się wprawdzie obchodem Komitet im. Józefa Piłsudskiego w New Yorku, zajmuje się K. W. K. O. N. i K. W. Z. S. P. w Chicago, ale jedynie na najbliższych terytorjach. Powstają zato organizacje lokalne, pod nazwą Komitetów Piłsudskiego, biorą się do tego miejscowe grupy różnych stowarzyszeń. Ruch jednak jest tak silny, tak powszechny, że należałoby pomyśleć o jego zjednoczeniu dla sprawniejszej działalności, do ustalenia i złączenia przesyłek ofiar do kraju na wewnętrzne wyzwolenie Polski z ciemnoty i reakcji, na pomoc zasłużonym, którzy jak ów legjonista J. Kłos we Lwowie zmuszeni są zwracać uwagę narodu na stan nędzy bojowników o wolność przy pomocy publicznego samobójstwa. Trzeba ruch ten z nagłego objawu w stałą funkcję społeczną zamienić.

Komitet Nowojorski Piłsudskiego wysyła co miesiąc dwieście dolarów na ręce Komendanta na wszystkie powyższe cele do Jego uznania. Z prowincji idą sumy większe i mniejsze na różne cele. Wszystkich jednak łączy wiara w Komendanta, w Jego genjusz państwowy, w Jego zrozumienie zadań Polski zmartwychwstałej. — Niechaj więc wszystkie ofiary zostaną uzależnione od Jego woli. Niechaj ofiary te znajdą centralne miejsce, gdzie zostaną zapisane i zaregistrowane jako przejaw łączności z krajem nietylko danej miejscowości wychodzczej, lecz wyraz zbiorowej i jednolitej woli wychodztwa.

Nie chcę narzucać żadnej centralizacji. Chcę tylko potrzebę jej wykazać. Oto, naprzykład z pism prowincjonalnych dowiadujemy się o posiedzeniach towarzystw w sprawie Obchodu, czytamy odezwy, niebawem nadejdą sprawozdania z samych obchodów, rezolucje, zestawienie ofiar. Wszystko to utonie w poszczególnych numerach pism miejscowych.

Aby od zagłady ocalić te niezmiernie ważne dowody żywego udziału wychodztwa w Odrodzeniu Narodu, czci dla Wodza, dla Jego Żołnierzy, czy nie byłoby wskazanem, aby z każdej miejscowości, gdzie obchód będzie urządzony, nadesłano do nowojorskiego Komitetu Piłsudskiego wszystkie sprawozdania z posiedzeń wstępnych, odezwy, sprawozdania z obchodów. Zbierzemy je w jedną całość i wspólnemi siłami wydamy **w oddzielnej broszurze**, gdzie zamieścimy ważniejsze przemówienia mówców obchodowych. Z takiej broszury dowiedzą się bracia nasi w Polsce, że wychodztwo amerykańskie nie składa się wyłącznie z księżych niewolników, z chwalców mordu Prezydenta, że nie wszyscy są pod komendą moralną złodziei wiedeńskich, jak J. K. Orłowski, lub hawajskich senatorów, oraz kleryków wagabundów Icków, Oraczewskich i Kneblewskich.

Będzie to pierwsza wspólna praca. A potem pomyślimy o scentralizowaniu naszych usiłowań, o złączeniu rozpierzchłych grup w jedną gromadę. Pamiętajmy, że Polsce grożą wrogowie od Wschodu i Zachodu, że wyjdziemy cało z opresji tylko wtedy, gdy jeden duch będzie Polskę ożywiać, jednej myśli służyć będziemy! Zastanówmy się nad tem. Nie wierzgajmy polską modą przeciw propozycji, lecz **zastanówmy się. W jedności siła.**

Bronisław D. Kułakowski.

Pokłosie Polityczne

Podczas, gdy bankierzy amerykańscy żądają od całego narodu francuskiego, aby **w imię zgody i braterstwa międzynarodowego** wyrzekł się prawa do odszkodowań za zniszczony złośliwie i celowo przez Niemców kraj swój, i Francuzów za brak „dobrej woli" omal, że nie za wyrzutków ludzkości ogłaszają, jako stojących na drodze „wolności i niepodległości... dolara", to tymczasem na zachodzie Ameryki inaczej rozumują Ku-Klux-Klaniści. Oto według doniesień pism japońskich, członkowie organizacji wyżej wymienionej **wypędzają japońskich farmerów i ogrodników z farm przez nich uprawianych.** Pismo Sacramento Daily News, organ miejscowych japończyków, cytuje wygnanych farmerów z imienia i nazwiska. Pismo amerykańskie Santa Rosa Press Democrat zaprzecza temu. Pisma japońskie z San Francisco, Hochi i Nichi-Nichi przepełnione są wiadomościami o pogromach. W Japonji wieści te wywołały wzburzenie. A z Filipin donoszą o popłochu ludności amerykańskiej przed rzekomym najściem Japończyków.

Szkoda, że bankierzy amerykańscy zamiast jechać do Europy, jako apostołowie pokoju i zapomnienia krzywd nie pojechali do Kalifornji?

• • •

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że rewolucja brazylijska jest niechybnie pochodnią nietylko ekonomicznego, przemysłowych stanów południonych przeciw mało produkującym, lecz także włosko-niemieckim ruchem przeciw północnym brazylijczykom krwi portugalskiej, jeśli pamiętać będziemy, że wedle pism angielskich **międzynarodowe zawody olimpijskie stały się teatrem gorszących wybuchów narodowych nienawiści, wtedy przekonamy się,** że daleko jeszcze do „pokoju na ziemi ludziom dobrej woli". Chyba, że bolszewicy zaprowadzą przy pomocy czerezwyczajki prawdziwy pokój pomiędzy... trupami.

• • •

Ale i bolszewikom nie powiodła się misja apostolska pokojowa w Londynie. A wydawało się, że myśl była prosta i praktyczna. Pojechał do Londynu pan Rakowskij, onego czasu szpieg austrjacki, żydowskiego pochodzenia, a zależnie od okoliczności bułgar, rumun, ukrainiec lub rosjanin, i zaproponował MacDonaldowi genjalny układ: **pożyczcie nam funty szterlingów, a my wam rubli cośmy winni nie oddamy".**

Tego układu, podyktowanego przez „nową ekonomiczną politykę" sowietów nie mogli zrozumieć laboryci, zwłaszcza MacDonald, który jako socjalista był widocznie w oczach genju- jako socjalista, był widocznie w oczach genjuzumieć te prawdy sowieckiej nauki finansów. Tym bardziej nie mogą tego zrozumieć bankierzy angelscy, których ze swej strony nie mogą zrozumieć Francuzi.

Wraca więc pan Rakowskij do Moskwy po radę do Apfelbauma, który, jako były finansista ze Szklanej ulicy w Wilnie posiada metody przekonywania wyrobione przy sprzedaży starych czapek i butów na klienteli chłopskiej. A na miejsce Rakowskiego przyjeżdża czasowo pan Joffe, który jest specjalistą od podpisywania ryskich traktatów i tychże traktatów sabotażu.

Wszystko idzie na tym najlepszym ze światów ku lepszemu.

• • •

Pomimo rozgłaszanych przez propagandę bolszewicką wiadomości o olbrzymich ilościach zboża, które Bolszewja w tym roku będzie miała rzekomo na eksport, pan Stalin ogłosił z ramienia Centr. Egzekutywy sowieckiej, odezwę, **wzywającą do natychmiastowej pomocy ofiarom suszy. Dolny i średni bieg rzeki Wołgi, większą część Południowego Wschodu i część Wschodniej Ukrainy, około ośmiu miljonów mieszkańców stoi w obliczu śmierci głodowej. Upały spaliły wszystko. Do tego dołączyła się szarańcza.**

Według Stalina należy dostarczyć: zboża na zasiew wartości 30,000,000 rubli złotych, osiem miljonów na wyżywienie bydła, dwadzieścia miljonów na pożywienie dla mieszkańców, częściowe zwolenienie z podatków.

Co będzie z wywozem? Czy po staremu będą sowiety wywozić zboże, przeznaczone na głodnych, aby aeroplany do napadu zbójeckiego na Polskę kupować?

B. K.

NA MARGINESIE DNIA

pisze

HAKI-BEY

W DZIENNIKU Związkowym ukazał się dość tasiemcowy artykuł pod tytułem „NIEWOLNIKAMI JESTEŚMY ALKOHOLU". Zacna redakcja związkowa, która wraz z chlubą Związku panem prezesem gwałci niemiłosiernie 18-tą poprawkę, — przyznaje się z rozrzewniającą szczerością do tego nałogu w następujących słowach:

„Jesteśmy stanowczo niewolnikami alkoholu i słabość tę przynieśliśmy z sobą z Polski i nie możemy się jej pozbyć".

Zamieszczenie wzmiankowanego artykułu przez Dziennik Związkowy uważamy za publiczną spowiedz przedsejmową tak redakcji Dz. Związkowego, jakó też i pana prezesa. Wątpimy jednak, by skrucha ta uratowała od kary kających się, albowiem przyszła zbyt późno, tembardziej że z dalszej treści artykułu wynika, iż redakcja Związkowego nie jest bezwzględnym wrogiem alkoholizmu, a tylko wrogiem „NIEUMIARKOWANIA POLSKIEGO W UPIJANIU SIĘ". Artykuł swój „trzeźwy" redaktor Związkowego taką oto kończy radą:

„PIĆ MOŻNA, BYLE ZACHOWAĆ MIARĘ".

A wobec tego, że zdaniem Dz. Zw. picie alkoholu „zwyradnia ludzi, zezwierzęca, odbiera im poczucie godności ludziej i prowadzi do moralnego upadku, a często na szubienicę", wątpimy, ażeby redakcja Dziennika Związkowego, czyniąca spowiedź publiczną, zachowała miarę. Wprawdzie żadnego z redaktorów Dz. Zw. jeszcze nie powieszono, ale brak poczucia godności oraz upadek moralny są zbyt widoczne.

KOMISJA Prasy pierwszego okręgu komisarskiego Z. N. P. w Bostonie, złożona z Władysława Dymszy, Franciszka Miecha i Stanisława Fijała, zastanowiwszy się nad wieloma sprawami Związku, przyszła między innemi do następującej konkluzji:

„Pisma Związkowe uczynić bezpartyjnemi i przyjąć MOŻLIWIE NAJLEPSZEGO REDAKTORA bez względu na koszta. W Zgodziie tygodniowej zaprowadzić dobrze redagowany dział dla dzieci i literacki. Redaktor pism związkowych może być usunięty tylko przez Radę Nadrzorczą".

Dowcipna jest ta Komisja. — Gdyby tak coś podobnego napisała parę miesięcy temu, to obecny redaktor odsądziłby ich od czci i wiary, a obecnie nie zipnie ani słówka. Bo trzeba wiedzieć, że cały zarząd centralny, oraz redakcja Związkowego spokornieli przed sejmem jak na poruszenie różdżki czarodziejskiej. Znikły ze szpalt Dz. Związkowego wymyślania pod adresem Związkowców, którzy mają na celu dobro organizacji i honor zmartwychwstałej Ojczyzny. Oczywiście, nie długoby to wszystko trwało. Niechnoby tylko sejm w Filadelfji zatwierdził obecnych panów na ich miejscach, a zobaczylibyśmy, czem stałyby się szpalty Dziennika Związkowego. Powetowaliby sobie sługusy reakcji na całym Postępie polskim i ludziach mu służących.

W „KALENDARZU Obchodów sierpniowych" podane są wszystkie miejscowości, w których dzień 6 sierpnia, dzień Polskiego Czynu Zbrojnego, plugawionego przez rodzimych karłów, będzie obchodzony uroczyście. Nie wszystkie jednak osiedla polskie w okolicy New Yorku widnieją w „kalendarzu". A muszą być wszystkie. Bo gdziekolwiek bije serce polskie, tam dzień 6-go sierpnia nie może przejść bez echa. Pamiętajcie, że jest to dziesiąta rocznica wypowiedzenia wojny najstraszniejszemu wrogowi Polski, barbarzyńskiej Rosji. Wojna ta została zakończona zwycięsko. Dała ona Polsce niepodległość. Okryła Ją chwałą. Przywróciła dawny blask Orężowi Batorych i Sobieskich. A co najważniejsze, położyła podwaliny pod Demokratyczną Polskę, pod Polskę Ludową. I dlatego Lud polski dzień ten święcić winien.

• • •

Im większe będziecie mieli przeszkody do urządzenia obchodu, tem większy winien być wasz zapał, tem większe postanowienie, że obchód być musi. Wspomnijcie sobie na Komendanta. On najtrudniejsze przeszkody zwyciężał, bo On nie wierzył, że „głową muru nie przebijesz". On przebił głową i orężem mur niewoli. Wy przebijcie swojem postanowieniem i zdecydowaniem mur ciemnoty i nienawiści do Polski Ludowej i do Jej Twórcy, do Jej Wodza JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. A mur ten łatwo wam przebić będzie, bo tworzą go tylko nędzne karły, które pierzchną przed zdecydowaną postawą ludu. Zwycięstwo będzie tak łatwe, że nie będziecie mieli nawet zadowolenia płynącej z walki, lecz za to będziecie mieli zadowolenie z dokonanego czynu.

ZA MICKIEWICZA, PIŁSUDSKIEGO I NARUTOWICZA, ODDAJCIE NAM WILNO

Kilkakrotnie miałem sposobność rozmawiać z Litwinami.— Rozmowy te jednak rzadko dawały jakieś rezultaty, inteligencja litewska jest bowiem skryta, nieufna, małomówna i najchętniej posługuje się nic nieznaczącemi ogólnikami.

Ale na plebanjach litewskich jest przecież słynna starka litewska, a ta czasami rozwiązuje języki i wytwarza atmosferę niewątpliwej szczerości. W ten sposób zapoznałem się raz i drugi z niektóremi odmianami ideologji litewskiej.

Jest ona zresztą bardzo prosta i zrozumiała. Można nawet powiedzieć, że przedstawiciele zarówno prądów radykalnych jak i umiarkowanych nie różnią się się zbytnio w swoim stosunku do Polski. Wszyscy oni mówią poprostu:

— Oddajcie nam Wilno!

Na ten temat nie można nawet wywołać żadnej rztelnej dyskusji. Kiedy zauważyłem, że Wilno jest polskie i otoczone do koła gminami wybitnie polskiemi, odpowiedziano mi:

— To nic nie znaczy, my mamy do Wilna prawa tradycji historycznej.

— Tę tradycję — odpowiedziałem — można sobie bardzo rozmaicie tłómaczyć, a zresztą tradycja historyczna nie może być dzisiaj nigdzie na świecie żadnym argumentem.

— W takim razie oddajcie nam Wilno, bo jest ono nam koniecznie potrzebne. Litwa Kowieńska bez Wilna nic nie znaczy, jest tylko parodja państwa.

My bez Wilna istnieć nie możemy i dopóki go nie dostaniemy, nie możemy o niczem z wami gadać. Będziemy wciąż waszymi nieubłaganymi wrogami.

I wreszcie, kiedy nastrój staje się coraz cieplejszy, mój rozmówca chwyta mnie za guzik od surduta i zaczyna prosić żałosnym głosem:

— Kochany panie oddajcie nam Wilno, oddajcie nam naszą ziemię — przecież macie tyle tego, po co wam te piaski?

A po chwili zaczyna znowu:

— Polacy, bądźcie dżentelmenami, przecież wyście tylu wielkich ludzi od nas dostali!

— U djabła — wołam zdumiony — któż taki?

— No przedewszystkiem Mickiewicz!

— Doprawdy pierwszy raz słyszę, żeby Mickiewicz był Litwinem.

— Jakżeż nie był Litwinem, u nas każde dziecko wie o tem, sam przecież wyraźnie powiedział: „Litwo, ojczyzna moja!" A oprócz Mickiewicza daliśmy wam jeszcze Odyńca, Zana, Syrokomlę i jeszcze dużo, dużo, Daliśmy wam Piłsudskiego i Narutowicza.

Słuszna więc jest rzecz, abyśmy teraz coś dla siebie mieli... W innem znowu towarzystwie w podobnej jednak atmosferze ofiarowano mi w zamian za Wilno Gdańsk. Odpowiedziałem, że wedle ostatnich informacji Niemcy gdańscy postanowili ofiarować nam w zamian za zrzeczenie się pretensji do Gdańska Kłajpedę. I na tem dyskusja się urwała. Urywała się ona i wtedy, kiedy pytaniem o szaulisów. Litwini nie lubią tego tematu, — starają się wmówić, że szaulisi wogóle nie istnieją, albo nie odpowiadają wcale na zadawane im w tej mierze pytania. Nie mogą zupełnie wytłómaczyć, jak to jest możliwe, aby istniała taka organizacja niby ideowa, niby polityczna, której członkowie urządzają rabunkowe wyprawy, zabijają bezbronne kobiety i zabierają złoto, oraz dolary. — O szaulisach rozmawiałem tylko z oficerem litewskim, oficerem straży pogranicznej, którego poznałem przypadkowo na kordonie. Oficer litewski powiedział mi: — Dużo rzeczy widziałem, różne wojska i różnych ludzi, służyłem u Kołczaka, służyłem u Denikina i u bolszewików, Machnowców i różnych innych, ale takiej hołoty jak szaulisów nigdy nie widziałem. A przecież znam ich dobrze, bo ich nieraz muszę przez granicę przepuszczać.

Stan. Dzikowski.

FRAGMENTY

U. S. A.

Trzy litery alfabetu...
A jakaż to dziś w nich wielmożność! Jaki wielkopański ton!
U. S. A.
Czy nie widzicie, jak cały świat kłania im się uniżenie, po lokajsku?
Jak ministrowie i dyplomaci, jak papieże i fabrykanci, aktorzy i grajkowie, nizko urodzeni i wysoko urodzeni, uczeni i ignoranci, wszystkie klasy i wszystkie stany, zachodzą, a podskakują, łaszą się a przymilają i wszyscy bez różnicy, jak dziady pod kościołem, wyciągają rękę po łaskawy datek?
U. S. A.
Dziś najmędrsze, najszlachetniejsze, najwspaniałomyślniejsze, najszczodrobliwsze, najbezinteresowniejsze, najdzielniejsze, najmoralniejsze, najuczciwsze, najświatlejsze, najtolerancyjniejsze, najoświeceńsze pod słońcem państwo.
I jakże ma niem nie być, skoro posiada największe zapasy złota?
Czy kiedy kto widział, aby biedak miał jakie zalety? Albo bogacz jakie wady?
Allmighty!
Z niego to, jak z rogu obfitości, sypią się wszelakie cnoty. On jest sprawcą histerycznie wrzaskliwych i histerycznie obłudnych zachwytów, w jakich się przescigają europejscy hipokryci.
Co przez dziesięć lat nie mieli nic lepszego do roboty, jak niszczyć i burzyć własne bogactwa, ażeby teraz pójść na żebry do tych, których jeszcze wczoraj nazywali chamami.
I których jeszcze dzisiaj uważają za nieokrzesanych dorobkiewiczów.
I byłaby w tem wszystkiem bardzo ucieszna krotochwila historyczna, gdyby nie przebolesny fakt, że to właśnie Praca lezie w ten sposób w rozdziawioną paszczę krokodylów kapitalistycznych.
I to kiedy? Kiedy?!
Gdy tak cudnie zaczynały już wschodzić nadzieje, że Praca stanie się panią świata i jego królową!
Gdy nad Europą świtało już słoneczniejsze jutro dla tych, którzy chociaż sieją, orzą i zrywają mięśnie przy warsztatach, ale i tak nic nie mają.
Ha, kiepsko wyszła Europa na swych metafizykach, filozofach, poetach, estetach, poszukiwaczach „nagich dusz".
Czyż Ameryka nie wyszła „lepiej" na swych wynalazcach gumy do żucia, pięściarzach, piłkarzach, „jazzbandzistach", gazetach Hearsta i karuzelach na Coney Island?
Ameryka „lepszą" cząstkę obrała: wolała pożądać kury w garnku, niż Absolutu,
wolała żuć gumę Wrigley'a, niż przeżuwać kategorje Kanta,
wolała nie być niezadowolonym Sokratesem —
za to być zadowolonym posiadaczem bungalow i sedanu (nie tego, pod którym Francja została pobita).
I choć nie znalazła „nagiej duszy", ma za to bardzo przyzwoicie przyodziane ciało i napęczniałe złotem kasy ogniotrwałe.
A to grunt, bo reszta — reszta, to ponos glupstwo!

M. E. HACZYŃSKA.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi F. F. z Tauton, Mass. — Ziemię w Polsce może nabyć tylko obywatel Polski. Będąc obywatelem amerykańskim, nie możecie być posiadaczem ziemi.

Severy Lekarstwa utrzymują zdrowie w rodzinie.
NA NIESTRAWNOŚĆ
osłabienie i brak apetytu spróbujcie
SEVERA'S BALZOL.
Ogólny tonik dla mężczyzn i kobiet.
Dopomaga on naturze we wzmocnienie żołądka, pobudza wątrobę także i trawienie odbywa się prawidłowo.
Cena 50 i 85 centów.
Zapytajcie w aptece.
W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Wyuczcie się Balbierstwa.
UWAGA MĘŻCZYZNI! Ażeby być niezależnym musicie znać dobrze opłacający się fach. Nasze krótkie kursa przygotują Was do otworzenia własnego interesu. Uczcie się w dzień, wieczorami w wolnych godzinach. Nie marnujcie drogocennego czasu.
TRI-CITY BARBER SCHOOL
212 Bowery New York City.

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianole i Pianina za gotówkę lub na spłaty
— Katalog przyślemy darmo. —
Polskie płyty i Music Rolls.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

FUTRA NA ZAMÓWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
233 East 14th St., N. Y. C.
Sprawy Krajowe i Tutejsze

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 5 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 2828.

LECZNICA ZĘBÓW
W nowym tym zakładzie stojącym bezwarunkowo na wysokości swego zadania, wykonywa każdą pracę LEKARZ-DENTYSTA specjalista w swoim zakresie.
Dr. A. Brown, operuje, wyjmuje zęby bez bólu, bada zęby i szczęki przy pomocy najnowszych insrumentów i X-promieni;
Dr. J. Bernikow, leczy, plombuje i wstawia zęby oraz mostki najnowszego systemu. Wszelkie roboty techniczne, wedle najnowszych metod, wykonane zostają pod osobistem kierownictwem
Dra. A. Troppa, b. założyciela szkoły lekarsko-dentystycznej w Warszawie i Odessie.
GODZINY: — od 9 rano do 9 wieczór, a w niedzielę od 9 rano do 1 w poł.
301 East 14th Street
(róg drugiej Avenue, nad bankiem).
Telefon: Lexington 4692.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chroniczne choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza. Mężczyzn wyłącznie
GODZINY: Od 9 rano do 8 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1521
JOZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY: 12 do 2 po południu 6 do 8:30 wieczór
W niedzielę do godz. 1-ej po południu
331 East 10th St., New York City

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
DR. S. LOW
przyjechał z Wiednia i ordynuje:
317 East 10 Street, New York
Godziny urzędowe: 8—10, 12—1, 6—8.
Telefon: Dry Dock 4151.
(Mówi po polsku).

220 East 14th STREET
Blisko Third Avenue.
Dajemy najtańsze kursa we własnym języku, ucząc naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem.
KOMPLETNY KURS $25.00.
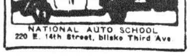
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave.

Dr. MANDRACCHIA
Specjalista w Chorobach Chronicznych
Leczenie za pomocą wstrzykiwań i elektrycznością.
GODZINY: od 11 do 1 po poł. — od 5 do 7 wiecz.
W NIEDZIELĘ: za porozumieniem z lekarzem.
Hotel Coolidge
129 West 47th Street
Telefon, Bryant 4287, 0617

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS
(OJCIEC)

ROMANS
(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy.)

— Jakżeż pan mogłeś na murzyna, będącego niemową w dodatku, wkładać obowiązek kupowania pałacu w Paryżu, a następnie umeblowania go?

— A jednak jestem pewien, że zrobił wszystko jaknajlepiej, a nawet, według mego gustu wszystko. Pozatem był powiadomiony, że dziś o godzinie dzisiątej stanę u rogatek Paryża, to też o tej godzinie oczekiwał na mnie u bramy Fontainebleau, gdzie mi doręczył dokumenty dotyczące kupna, a także adres mej nowej posiadłości. Proszę przeczytać!

I mówiąc to, Monte Christo podał papiery Morcefowi.

— Pola Elizejskie Nr. 30—przeczytał Albert.

— No, to po książęcemu — zawołał Chateau Renaud.

— Więc pan jest posiadaczem mieszkania, ale go nie zna pan zupełnie? — zapytał zdumiony Beauchamp.

— A skądże mógłbym je znać?... Nie mogłem przecież się tutaj spóźnić, przebrałem się więc w karecie i poraz pierwszy stopa moja dotknęła paryskiego bruku przed domem wicehrabiego.

Młodzi ludzie spojrzeli na sebie. Nie wiedzieli, co mają myśleć o tem wszystkiem?...

— Ha, jeżeli nie możemy już hrabiemu dopomódz przy wyszukaniu mieszkania, to jesteśmy gotowi d ooddania mu drobniejszych chociaż usług — powiedział Beauchamp. — Ja, jako dziennikarz, otworzę dla pana wszystkie teatry w Paryżu

— Dziękuję panu — rzekł z uśmiechem Monte Christo — mój rządca otrzymał już rozkaz zamówienia dla mnie loży w każdym teatrze i na cały sezon.

— Tym rządcą zaś jest ów murzyn niemy zapewne? — zapytał Debray.

— Nie, panie, jes to współziomek pański, jeśli korsykanin może być czyimś współziomkiem. Przypomina go pan sobie, panie Morcef?

— Czy to nie ten poczciwy Bertuccio, który tak dobrze potrafi wynojmować okna?

— Ten sam. Bardzo uczciwy i dobry człowiek, trochę żołnierz, trochę kontrabandzista... wszystkiem był potrochu, byle tylko żyć. Nie ręczę nawet, czy nie był już w rękach policji... za bagatelkę jakąś, zdaje się, że za pchnięcie nożem.

— I tak nieskazitelnego obywatela wziął pan sobie na zarządcę? — zapytał Debray — ile też ukradnie on panu rocznie?

— O, co do tego, to ręczę, że nie więcej, aniżeli inni. Przytem doskonale prowadzi moje interesy i dlatego go trzymam.

— A więc — rzekł Chateau Renaud — jesteś pan już w Paryżu najzupełniej urządzony; masz pan pałac, rządcę, zaufanego murzyna... brakuje ci już kochanki jedynie.

Na słowa te Morcef się uśmiechnął; przyszła mu na myśl piękna Greczynka, którą widział w loży hrabiego, w Rzymie.

— Mam coś lepszego niż kochankę, bo mam niewolnicę. Wy najmujecie sobie kochanki w teatrze, salach gry, kawiarniach... ja kupiłem sobie w Konstantynopolu niewolnicę. Drożej mnie to kosztowało, choć i to jest wątpliwe, ale za to mam już spokój zupełny.

— Zapominasz pan — rzekł śmiejąc się Debray — że jesteś we Francji, nie na Wschodzie. Gdy twoja niewolnica stanęła swą stopą na ziemi francuskiej, od tej chwili jest wolna.

— A któż jej o tem powie?

— Ah, mój Boże! Pierwszy lepszy, kto z nią mówić będzie!

— Ona tylko po grecku rozumie.

— I taki znaleźć się może...

— Tylko, że ona nie będzie chciała z nim rozmawiać — przybił Monte Christo.

— Ale oglądać i podziwiać się pozwoli, chyba? — zapytał Beauchamp.

— Mój drogi Morcefie — rzekł Debray wstając — już w pół do trzeciej. Uczta twoja pozostawi w nas najmilsze wspomnienia, bo goście twoi byli zachwycający, niema jednak towarzystwa, — którego by nie trzeba było porzucić, gdy się ma do spełniena obowiązki. Zaś mnie woła ma służba w ministerstwie.

Gdy zaś był już w drzwiach, dodał szeptem do odprowadzającego go gospodarza:

— Musimy się dowiedzieć, kto to jest ten twój hrabia?

— Daj pokój! Najzłośliwsi nie mogli w nim znaleźć nic złego.

— Ba!... mamy trzy miljony na tajne wydatwiele zawcześni, eno ale na tę sprawę znajdzie się ki... Prawda, że wydajemy je, co do centima, o przecież jakieś pięćdziesiąt tysięcy!

Za przykładem Debraya poszli i inni goście, tak, że w końcu z gospodarzem pozostał jeden Monte Christo tylko.

ROZDZIAŁ II.

Prezentacja

Gdy Morcef pozostał sam na sam z hrabią, rzekł wtedy do niego:

— Możebyśmy wstali, hrabio i przeszli na taras, jaki się znajduje poza moim sypialnym pokojem. Odetchniemy świeżem wtedy powietrzem.

Hrabia zgodził się chętnie, a gdy przez pokój ten przechodzili, uwagę hrabiego zwrócił przepyszny istotnie portret kobiecy pendzla Leopolda Roberta, pjaśniejący przedziwnym ciemno-złotym kolorytem. Gdy hrabia go ujrzał, zatrzymał się, a następnie zbliżył się do niego paroma krokami.

Portret przedstawiał młodą kobietę, lat około dwudziestu pięciu, o cerze śniadej i ognistem spojrzeniu, rzęsy długie i czarne — ocieniały oczy.

Ubrana była ta kobieta w malowniczy strój rybaczek katalońskich, miała na sobie czerwony gorsecik w czarne paski i złote szpilki we włosach. Portret był robiony na otwartem powietrzu i kobieta portretowana spoglądała na morze, a jej profil przecudny odbijał się podwójnie, w przeźroczu fa li nieba. Tylko dzięki temu, iż w pokoju mrok panował, Albert nie dostrzegł oliwkowej bladości, jaka pokryła twarz hrabiego, nie dostrzegł nerwowego drżenia, jakie wstrząsało całą jego postacią.

— Piękną masz kochankę, panie wice-hrabio!... — rzekł Monte Christo po dłuższej chwili milczenia, głosem najzupełniej już spokojnym i opanowanym. — Jej ubiór, to zapewne strój maskaradowy? Bardzo jej w nim do twarzy.

— Ależ, panie, to portret mojej matki! Strój ten jest istotnie fantastyczny, lecz w nim właśnie spodobało się matce mej pozować do portretu, przed siedmioma coś laty, słynnemu Robertowi. Był robiony w czasie nieobecności mego ojca i miał być dla niego niespodzianką; z niezrozumiałych przyczyn nie znalazł jednak uznania w oczach mego ojca, mimo niezaprzeczonej wysokiej wartości artystycznej malowidła. Mówiąc między nami, kochany hrabio, ojciec mój, aczkolwiek najznakomitszy mąż stanu i słynny wódz, jest bardzo miernym znawcą sztuki. Przeciwnie matka; ta sama maluje wcale dobrze. Gdy ojciec szorstko zganił portret, matka oddała go mnie, by jego widok nie psuł ojcu humoru. Portret ten i na matkę dziwne wywiera wrażenie. Gdy przyjdzie do mnie, zawsze się w niego wpatruje, lecz i zawsze płacze. Wraz z portretem tym weszła jakaś chmura do naszego domu, która coraz bardziej rozdziela rodziców moich.

A teraz, panie hrabio, gdyś już odetchnął świeżem powietrzem i nasycił wzrok widokiem Paryża z tego tarasu, pozwól, bym cię zaprowadził do domu mego ojca. Rodzicom moim niejednokrotnie mówiłem o panu, jako o swym zbawcy.

Na zaproszenie to Monte Christo nie odpowiedział słowa, skłonił się tylko w milczeniu.

Albert zawołał Żermana i rozkazał mu uprzedzić hrabiowstwo Morcefów o przybyciu hrabiego Monte Christo. Gdy się tam udali następnie, hraba zauważy nad drzwiami, wiodącymi do salonu, herb domu, bogato wyrzeźbiony. Herb ten dawał pojęcie, jak wielkie znaczenie pan domu przywiązuje do rzeczy podobnego rodzaju.

Monte Christo stanął przed herbem tym i zaczął mu się przyglądać z uwagą.

— Na błękitnem tle siedm złotych ptaków... To zapewne herb rodziny domu Morcefów? — zapytał hrabia. — Na heraldyce znam się bardzo mało; hrabią jestem z przypadku, zatwierdzonym zresztą przez Toskanję. Nie przyjąłbym tytułu tego, gdyby nie to, że w podróżach jest on bardzo potrzebny, na komorach i w hotelach. Ale proszę mi darować pytanie, jakie uczyniłem.

— Nie widzę w niem nic niewłaściwego. Co do herbu, to zgadłeś pan. Jest to herb Morcefów, ród których jest bardzo znany na południu Francji, od szeregu wieków.

— Tak musi być w rzeczy samej — potwierdził Monte Christo — dowodzą tego ptaki w herbie. Wszyscy rycerze, którzy wychodzili na podbicje Ziemi Świętej, przyjmowali zo godło albo krzyż, jako znak swego posłannictwa, albo też taki przelotne, jako symbol dalekiej podróży; głowę murzyna wreszcie, na znak, iż oddają się idei w niewolę. Protoplasta rodu Morcefów przeto musiał należeć do jednej z wypraw krzyżowych, a choćby to była wyprawa za Ludwika Świętego to już ród pański sięgałby XIII wieku. Jest to wysoce dla pana zaszczytne.

— Zdaje mi się, że w gabinecie ojca mojego jest drzewo genealogiczne rodu naszego. Może zechcesz je przestudjować, jeżeliby cię to hrabio, interesować miało.

Mówiąc to, pchnął drzwi do salonu wiodące. Gdy do niego Monte Christo wszedł pierwszy, ujrzał każdemu odrazu rzucający się w oczy ogromny i na pierwszem miejscu wiszący portret mężczyzny lat 35-u do 40-tu, w mundurze generała, z epoletami, ze wstęgą Legji honorowej na szyi, z wielką gwiazdą orderu Zbawiciela, na prawej piersi, zaś na lewej — z wielkim krzyżem orderu Karola III. Stwierdzało to, iż mąż portretowany walczył w Grecji i w Hiszpanji, lub też, co na jedno wychodzi, że przeprowadzał na drodze dyplomatycznej sprawy w tych krajach.

Monte Christo przyglądał się portretowi temu z niemniejszą uwagą jak poprzedniemu, w mieszkaniu syna zawieszonemu, gdy wtem otworzyły się drzwi i stanął w nich pan domu, hrabia de Morcef.

Był to mężczyzna lat conajwyżej czterdziestu, lecz wyglądał na pięćdziesiąt. Zupełnie siwe miał na głowie włosy, które dziwnie się odbijały od czarnych wąsów i brwi. Ubrany był w garnitur cywilny, na klapie miał jedynie dużą ilość różnokolorowych wstążeczek, oznaczających różne ordery.

Wszedł żywo, energicznie, przyczem postawę i ruchy miał dosyć szlachetne. Monte Christo ani kroku nie postąpił ku niemu, rzekłbyś, że wrósł w ziemię, oczy jedynie w twarzy przybyłego utopił.

— Ojcze — rzekł Albert — mam honor przedstawić ci pana hrabiego Monte Christo, który tyle dobrego zrobił dla mnie.

— Miło mi bardzo powitać pana — przemówił hrabia Morcef — wyświadczyłeś pan wielką domowi naszemu przysługę, zachowałeś nam bowiem ostatniego przedstawiciela rodu. Dozgonną przeto winniśmy panu wdzięczność.

Rzekłszy to, hrabia Morcef wskazał krzesło hrabiemu Monte Christo, prosząc go siedzieć, a i sam zasiadł w fotelu, na wprost okna.

Monte Christo wziął krzesło i umieścił się tak na niem, że był na tle ciękich portjer okiennych. Twarz miał więc w cieniu, gdy oblicze hrabiego Morcefa kąpało się całe w świetle. Mógł więc badać bez przeszkód rysy gospodarza domu, udręczeniem napiętnowane.

— Hrabina — rozpoczął Morcef rozmowę — ubierała się właśnie, gdy vice-hrabia uprzedził, iż będzie miała szczęście przyjąć odwiedziny pańskie. Za małą chwilę więc zejdzie do salonu.

— Nie małem jest to szczęściem dla mnie — rzekł w odpowiedzi Monte Christo — że zaraz po przybyciu do Paryża mam możność zawiązania stosnków z człowiekiem, którego zasługi są równie wielkie, jak sława, otaczająca jego imię. Nie wątpię, że na równinach Mitidji i w górach Atlasu zachowano dla pana laskę marszałkowską?

— O! — odpowiedział Morcef, rumieniąc się lekko — ja już oddawna porzuciłem służbę. Służyłem pod rozkazami marszałka Bermonta, po pierwszej kampanji zostałem mianowany senatorem... i kto wie, jak daleko bym zaszedł, gdyby starsza linja utrzymała się na tronie?... Rewolucja lipcowa była jednak tak szczęśliwa i świetna, że bez najmniejszego niebezpieczeństwa może być niewdzięczną. Poprosiłem zatem o dymisję; porzuciłem broń i oddałem się polityce; staram się utrzymać pokój oraz popierać przemysł i handel.

— Historja pańskiego życia przynosi panu zaszczyt — rzekł Monte Christo — Szlachcic, potomek znakomitego rodu, dziedzic wielkiej fortuny... postanowiłeś naprzód przelewać krew za ojczyznę. Następnie, zostawszy już senatorem i komandorem Legji Narodowej, zapragnąłeś na innej drodze, poświęcić się dla ojczyzny, oddając jej swą myśl i wiedzę. O, panie, to jest prawdziwie piękne, to jest wzniosłe!

Albert przysłuchiwał się wywodom hrabiego z nietajonym podziwem, nie nawykł widzieć go unoszącego się takim zapałem.

— Niestety — mówił dalej cudzoziemiec, w celu zapewnie rozproszenia lekkiej chmurki, która nad czołem hrabiego Morcefa zawisła, a którą jego słowa sprowadziły — my, ludzie Wschodu, inaczej żyjemy. My tam żyjemy dla przyjemności przedewszystkiem, dla zadowolenia swych ambicji conajwyżej. I tak przemijamy — bezużytecznie.

— Nie może się to pana dotyczyć. Nawet tutaj, do nas, przyszły echa jego filantropijnych czynów. To też Francja teraz do pana wyciąga ręce, odpowiedz na jej wezwanie. A Francja nie jest niewdzięczną. Źle się obchodzi czasami z własnymi synami, lecz cudzoziemców nagradza zawsze wspaniale.

— Mój ojcze — wmieszał się do rozmowy Albert — nie znasz hrabiego Monte Christo. On od Francji nic nię pragnie, ani bogactw, ani zaszczytów. Pragnie od niej tego conajwyżej, by bez większych trudności mógł uzyskać w każdej chwili paszport. Oto wszystko, za co zresztą gotów po książęcemu zapłacić.

— Jest to najsłuszniejsze zdanie, jakie kiedykolwiek o sobie słyszałem — zawołał śmiejąc się hrabia.

. . . .

— A oto i moja matka — wykrzyknął z radością wice-hrabia.

Monte Christo spojrzał pełnemi lęku oczyma i ujrzał hrabinę, stojącą na progu drzwi przeciwległych tym, którymi wszedł hrabia. Uderzyła oczy jego niezwykła jej bladość. Gdy Monte Christo z pełnym szacunku ukłonem zwrócił się do niej, opuściła rękę i niewiadomo z jakich przyczyn wsparła się nią o drzwi złocone.

— Cóż to jest, Boże mój! hrabino — zapytał hrabia Morcef — co ci się stało?

— Czy jesteś cierpiącą, matko? — zawołał z niepokojem w głosie Albert, podchodząc do Mercedes.

— Bynajmniej — odpowiedziała, ze spojrzeniem gorącego uczucia, jakie rzuciła synowi — nie jestem słaba, tylko na widok tego, który ocalił mi syna, uczułam się mocno wzruszona. Panie — rzekła następnie, zbliżając się wspaniałym, jakby królewskim krokiem do hrabiego Monte Christo, —winnam ci życie mojego syna i błogosławię cię za ten czyn twój szlachetny. I dziękuję z głębi serca.

Monte Christo skłonił się raz jeszcze, z uszanowaniem tak wielkiem, jak to tylko sobie wyobrazić można, przyczem twarz miał zbielałą bardziej jeszcze, aniżeli hrabina.

— Pani... wynagradzacie mnie nadmiernie za mój czyn nader nikły.

Na te słowa, wymówione głosem słodkim i zlekka drżącym, hrabina Morcef odpowiedziała również tonem o cieplejszem zabarwieniu:

— Jestem bardzo szczęśliwa, wierzaj mi, hrabio, że syn mój znalazł w panu przyjaciela, za co gorące składam Bogu dzięki.

Po wygłoszeniu słów tych, Mercedes z wyrazem nieskończonej wdzięczności podniosła ku niebu piękne swe oczy, w których jak djamenty szkliły się łzy.

Tę tkliwą scenę przerwał szorstko hrabia Morcef: — Hrabino — rzekł do żony — przepraszałem już hrabiego, że go muszę opuścić, zechciej również i ty także przeprosić go za mnie raz jeszcze. Posiedzenie w Izbie oddawna jest jednak już otwarte, a ja jestem jeden z pierwszych z zapisanych do głosu.

— Idź, hrabio, starać się będę, aby nasz gość nie znudził się u nas. Panie — rzekła Mercedes następnie, zwracając się do Honte Christa—czy zechcesz łaskawie resztę dnia spędzić w naszym domu

— Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł tu pozostać dłużej. Jednak wprost z podróżnej karety przybyłem do domu państwa. I nie wiem nawet, gdzie mieszkam w tem mieście, w którem nigdy nie byłem?

—Zastrzegamy więc sobie dłuższe odwiedziny w przyszłości—powiedziała uprzejmie hrabina.

Monte Christo skłonił się tylko, nic nie odpowiadając, z jego twarzy jednak widać było, że zaprosiny przyjmuje.

— Panie hrabio — przemówił Albert — jeżeli pozwolisz, chciałbym choć w drobnostkach ci się odwdzięczyć za twe uprzejmości w Rzymie. To też zechciej przyjąć mój powóz, dopóki twoje ekwipaże nie nadejdą.

— Dziękuję ci tysiąckrotnie, za twą łaskawość wice-hrabio. Spodziewam się jednak, że mój Bertuccio miał czasu aż nadto dosyć, od godziny dziesiątej z rana, by się postarać o powóz i konie.

W przedpokoju oczekiwał już na swego pana służący hrabiego, ten sam co w Rzymie, z zawiadomieniem, że konie czekają na dole.

— Panie wice-hrabio — rzekł przy pożegnaniu Monte Christo — nie proszę cę do siebie, bo byś znalazł mój dom naprędce tylko urządzony. Proszę jednak o wyznaczenie dnia, w którym zechcesz mnie odwiedzić, to wtedy będę już pewien, że nie uchybię przepisom grzeczności.

— Każesz mi dzień oznaczać, hrabio? O, jestem przekonany, że w pałacu swym mógłbyś choćby już dziś bal urządzić.

— Sądź jak chcesz — odpowiedział Monte Christo — wchodząc po wyłożonych aksamitem stopniach do wspaniałego powozu.

Gdy hrabia wsiadł, konie ruszyły tak szybko, że nie miał możności zobaczenia, iż po za firankami salonu odjazdowi jego przyglądała się jakaś kobieca postać. Gdy Albert wrócił do matki, zastał ją w buduarze, siedzącą w olbrzymim fotelu. Portjery były wszystkie opuszczone, to też prawie mrok panował w pokoju, dzięki któremu nie mógł dojrzeć, że miała ona twarz zmienioną. Ze drżenia głosu wywnioskował jedynie, że była słabą.

— Ty cierpisz, matko? — zawołał. — Powiedz, jaka jest tego przyczyna?

— Nic mi nie jest. To tylko chwilowe jakby półomdlenie, wywołane silnym zapachem kwiatów w salonie. Czekaj, odpocznę trochę...

— Powiedz mi — zaczęła po chwili — co to za nazwisko Monte Christo?

— Jest to, jak mi się zdaje, tytuł, nie rodzinny hrabiego nazwisko. Hrabia kupił tę wyspę od rządu toskańskiego, co mu dało tytuł hrabiowski właśnie. Hrabia nie ma zresztą żadnych pretensji do starożytnego rodu i sam siebie nazywa „hrabią z wypadku." Wszędzie jednak uchodzi za wielkiego magnata i posiada bardzo rozległe stosunki.

— Sposób obejścia ma naprawdę zachwycający — zauważyła hrabina — takie przynajmniej zrobił on na mnie wrażenie.

— Jest to istotnie człowiek dużej wiedzy i doskonale wychowany.

Hrabina zastanowiła się chwilę, a po krótkim namyśle rzekła:

Mój drogi Albercie, to co ci mam powiedzieć teraz, jest zapytaniem matki, pełnej zawsze niepokojów o swe dziecko. Otóż, czy widywałeś tego hrabiego Monte Christo w jego gronie rodzinnem?... czy jesteś bezwzględnie przekonany, że jest on istotnie tym, za którego uchodzić pragnie?

— A za kogóż on uchodzić pragnie? Mówiłem ci już, matko droga, że świat ma go za magnata i tym jest on niewątpliwie.

— A ty Albercie, jakiego jesteś o nim zdania?

— Przyznam ci się, matko, że się nad tem nie zastanawiałem poważniej. Urodził się na Malcie, jak mi mówiono.

— Ależ nie o jego pochodzenie mi chodzi bynajmniej, chciałabym wiedzieć, czem on jest dzisiaj?

— To rzecz inna zupełnie, tyle rzeczy dziwnych zauważyłem w nim samym i dokoła niego, że gdybym chciał powiedzieć o nim c omyślę, określiłbym go w ten sposób może, że jest podobny do jednego z bohaterów Bajrona, którego fatum swem złowrogiem naznaczyło piętnem. Jakiś Manfred, Lara, czy Werner... jakiś nieszczęśnik wyzuty z ojcowizny, któremu los odebrał rodzinę, szczęście... a który cudem jakimś wydobył się z otchłani i — odrodzony, nowe rozpoczął życie.

— Tak myślisz?

— Wyspa Monte Christo leży wśród morza Śródziemnego, skalista, niezamieszkała pustynna... Jest więc schronieniem dla kontrabandzistów, tajemną przystanią dla korsarzy. Kto wie, czy zacni przemysłowcy ci nie opłacają haraczu, za przytułek na wyspie?

— Myślę, iż jest to przypuszczenie trochę nazbyt fantastyczne...

— Mniejsza o nie. Ktokolwiek jest on, wszelako, kontrabandzistą, korsarzem, Larą, czy lordem Ruthwenem... przyznać musisz, moja matko, gdy go już widziałaś, że nie jest on człowiekiem przeciętnym, więcej... że jest człowiekiem niezwykłym! To też w salonach paryskich, myślę, że mieć będzie ogromne powodzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Betty Becker, pływaczka i R. O. Reilly pływak, obecnie w Paryżu na igrzyskach olimpijskich wracają do domu, jako narzeczeni

Brooklyn i okolica

Piknik parafji Polsko-Narodowej „Zmartwychwstanie" z Greenpoint. 17 sierpnia b. r. w Queens County Parku — przy Garryson St., Maspeth. Dojazd z New Yorku z dołu miasta, z Brooklyn Bridge, Graham Ave. car, ze zmianą na Grand Street lub Flushing car do Garyson St., z Broadway Ferry. Broadway ze zmianą na Flushing do miejsca; z góry miasta 92 Ferry wziąć Vernon Ave. car ze zmianą na Calvary Cementary do Maspeth car Barn ze zmianą na Grand St. lub Flushing car do Garryson St., od 34 ulicy Ferry, tak samo Calvary Cem.; z Lon Island Jamaica car ze zmianą Grand St. lub Flushing car do Garryson St., z Brooklyna wszelkiemi karami ze zmianą na Grand Street lub Flushing car do Garryson St., gdzie będzie oczekiwać komitet.

Do licznego współudziału zaprasza Rodaków Komitet.

WIELKA WYCIECZKA KLUBOWA.

Kościuszko Polish American Citizens Club, siedziba którego mieści się w Domu Narodowym Polskim pn. 261 Driggs Ave., Greenpoint, urządza wielką wycieczkę na farmę ob. J. Langiewicza, Queens Ave., Flushing, L. I. (pod Bay Side), dnia 3-go sierpnia br.

Wyjazd z domu Narodowego o godzinie 9 rano, w razie niepogody w dniu oznacznym, wycieczka zostanie odłożoną na dzień 10 sierpnia o tej samej godzinie.

Komitet wycieczki ma mieć za zadanie, aby ubawić zebranych wycieczkiewiczów rozmaitemi niespodziankami. Muzyka będzie przygrywać krakowiaka i mazura, a także i inne ulubione tańce.

Przeto Komitet klubu uprzejmie prosi zwolenników zabawy i miłośników świeżego powietrza, aby raczyli przyjąć jaknajliczniejszy udział w wycieczce. Farma ob. J. Langiewicza ogólnie jest znaną Polonji z pięknego położenia i jej wspaniałej przyrody.

Komitet.

POSZUKIWANIA ZE STAREGO KRAJU

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service) otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób:

Bohdanowicz Wincenty, urodzony w mieście Słoninie, Ziemi Grodzieńskiej, wyjechał do Ameryki w roku 1913, do roku 1911 był dozorcą kolejowym.

Dresner Mothel, z zawodu krawiec, poszukuje go Syma Levy, z Polski, prawdopodobnie znajduje się w New Yorku.

Drwięga Jakób, który niegdyś był zajęty jako woźny w biurze w fabryce wagonów i maszyn w Sanoku na przedmieściu posady Olchowskiej, przyjechał do Ameryki w roku1912.

Merenkiw Bazyli, ostatnio zamieszkiwał pod adresem 835 Shoemaker Ave., Monessen, Pa.

Pomorski Adam, przyjechał do Ameryki w roku 1913, pracował przez jakiś czas w walcowni w stanie West Virginia.

Szydorczyk (vel Prymasiak) Władysław, liczący około 43 lat, przebywa w Stanach Zjednoczonych około 16 lat, ostatnio zamieszkiwał w Balitmore, Md., z zawodu ślusarz.

Toczek, Wojciech, który pracował przeważnie w lasach w Tupper Lake, N. Y. i w stanie Michigan, liczy około 42 lat, matka prosi o jakąkolwiek wiadomość o nim.

Wiśniewski Stanisław, pochodzący z Lubrańca, powiat Włocławskiego, przebywa w Ameryce około 19 lat.

Osoby wyżej wymienione raczą się zgłosić listownie lub osobiście na adres podany, podając bliższe szczegóły o sobie, FOREIGN LANGUAGE INFORMATION SERVICE, POLISH BUREAU, 119 West 41st Street, New York, N. Y.

Polska szkoła wakacyjna

Rodzicom pod rozwagę

Jeżeli pragniecie, aby wasze dzieci uczęszczające do szkół publicznych, nauczyły się czytać i pisać po polsku, a nieraz nauczyły się mówić w języku rodzinnym, poślijcie je do

Szkoły Wakacyjnej

161 — 15 ulica, przy polskiej parafji narodowej.

Regularne lekcje od godziny 9 rano do 12 w południe, w każdą środę i piątek.

Rodzice! Dzieci Wasze obok nauki, znajdą miejsce bezpieczne na rozrywki w ogrodzie położonym przy budynkach parafjalnych. Przez czas pobytu dzieci w szkole opieka nad dziećmi jak najtroskliwsza.

Rodzice przysyłajcie swe dzieci do Polskiej Szkoły Wakacyjnej!

Ks. W. Trzepierczyński.

POSZUKIWANIE

Ob. Michał Sienkiewicz zamieszkały w Wilnie, ul. Syberyjska No. 21, Polska, poszukuje swego brata ciotecznego Radziuna.

Ktoby posiadał jakiekolwiek informacje o poszukiwanym, zechce nadesłać je pod powyższym adresem.

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 996.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano; 1 do 3 popoł., 6 do 8 w.
W niedzielę i święta od 8 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 23rd Street.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
563 Leonard St. blisko Nassau Av. Od 1 do popoł. Od 6 do 8 wiecz.
116 North 8th St. blisko Berry St. Od 8 do 10 rano. Od 8 do 9 wieczór.
Telephone: Greenpoint 8403, 3735.

Telefon: Greenpoint 2279.
Dr. Marion R. Siudziński
GODZINY OFISOWE:
1 do 2 po południu i 6 do 8 wieczór.
W niedzielę od 8 do 10 rano.
173 Metropolitan Avenue
Dom Bedford Ave. i Berry St.
BROOKLYN, N. Y.

Telefon. Stagg 2332
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 12 do 1 pp.—od 6 do 8 wiecz.

Obchody Sierpniowe

KALENDARZ OBCHODÓW SIERPNIOWYCH

Stamford, Conn. i Portchester, N. Y., — 3-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, A. Z. Korona.

Philadelphia, Pa.,—6-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, A. Z. Korona.

New York City, — 6-go sierpnia — przemawiają redaktor Nowego Świata, B. D. Kułakowski i redaktor Dziennika Ludowego, Michał Sokołowski.

Bridgeport, Conn. — 8-go sierpnia — przemawia ob. Rysiecki.

Brooklyn, Greenpoint, N. Y. — 9-go sierpnia — przemawiają redaktor Nowego Świata, B. D. Kułakowski i ob. Rysiecki.

Brooklyn-Williamsburg, — 9-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, P. Yolles.

Yonkers, N. Y. — 9-go sierpnia — przemawia red. Nowego Świata, S. T. Haczyński.

Jersey City, N. J., — 9-go sierpnia — przemawiają mówcy miejscowi.

Bayonne, N. J., — 10-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, P. Yolles.

Passaic, N. J. — 10-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, S. T. Haczyński i ob. H. Liwacz.

Lawrence, Mass. — 10-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, W. B. Białewicz.

New Britain, Conn. —. 15-go sierpnia — przemawiają redaktor Nowego Świata, S. T. Haczyński, i ob. Rysiecki.

New Bedford i Fall River, Mass., — 17-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, S. T. Haczyński.

Newark, N. J., — 17-go sierpnia — przemawiają mówcy miejscowi.

Philadelhpia, Pa. — 24-go sierpnia — przemawia prof. T. Siemiradzki i inni.

Linden, N. J. — 31-go sierpnia — przemawia redaktor Nowego Świata, S. T. Haczyński.

Jeżeli inne osiedla polskie życzą sobie mieć którego z powyższych mówców, to niechaj nie urządzają obchodów w dnie już wymienione.

DYPLOMY PAMIĄTKOWE

Nowojorski Komitet im. Józefa Piłsudskiego ujął w swe ręce główne kierownictwo obchodami sierpniowemi. W miarę możności dostarcza mówców, daje poszczególnym organizacjom, urządzającym obchody, rady i wskazówki. Jednem słowem, czuwa nad tem, by święto dziesięciolecia CZYNU ZBROJNEGO wypadło w New Yorku i okolicy jak najuroczyściej.

Dla upamiętnienia tej wielkiej dla Narodu Polskiego rocznicy, Komitet im. Józefa Piłsudskiego wydał pamiątkowe dyplomy. Komitety obchodów winny stanowczo zaopatrzyć się w te dyplomy, by mieć je na obchodzie, i w tym celu jak najwcześniej powiadomić Komitet im. Józefa Piłsudskiego, c. o. NOWY ŚWIAT — 24 UNION SQUARE, N. Y. C., o żądanej liczbie dyplomów.

Komitet posiada również broszury Józefa Piłsudskiego i o Józefie Piłsudskim, oraz guziczki jubileuszowe z podobizną Komendanta.

Szczegółowy spis książek zostanie podany osobno.

DO POLAKÓW W BROOKLYNIE

OBYWATELE!

Zbliża się dziesięcioletnia rocznica Czynu, który Polskę z pod jarzma potrójnej niewoli wyzwolił. Spełnijmy nasz obowiązek! Niech dusze bohaterów poległych widzą, że rozumiemy i cenich ich ofiarę.

Uroczystość dnia 6 sierpnia zapowiedziana jest na dzień 9-go sierpnia w sobotę. Niewątpliwie zgromadzi ona rzesze prawych synów i cór Polski do Domu Narodowego, 261-7 Driggs Ave.

Posiedzenia odbywają się w środy. Delegaci Towarzystw proszeni są o przybycie.

Następujące Towarzystwa biorą udział:

Tow. Bartosza i Głowackiego; Tow. S. Czarneckiego; Tow. Oś. M. Konopnickiej; Związek Młodzieży Polskiej Oddz. I; Tow. Zmartwychwstanie. Kom. J. Piłsudskiego; Dyrektorjat Domu Narodowego.

Wszyscy delegaci winni się stawić w środę dnia 30go lipca.

Program obchodu będzie podany w przyszłym tygodniu.

Za Kom. Tow Złączonych,

J. Kowalski, sekr.
92 Nassau Ave.

BAYONNE

Do wszystkich Polskich Towarzystw

Szanowne Rodaczki i zacni Bracia!

Obchód dziesiątej rocznicy Odrodzenia Polski odbędzie się w niedzielę, 10-go sierpnia, o godzinie 3ciej po południu w wyższej szkole (High School) przy 31ej ulicy pomiędzy Ave C i Boulevard, najpiękniejszej sali w Bayonne.

Na Obchodzie tym będzie przemawiał redaktor Nowego Świata, ob. Yolles, ten nasz serdeczny „Włóczęga", który tak szczerze opiekuje się sierotami i wogóle pomaga każdemu rodakowi w nie szczęściu i potrzebie.

Ostatnie posiedzenie Złączonych Towarzystw odbędzie się w piątek 1-go sierpnia, b. r. o godzine 8ej wieczór punktualnie na hali Klubu Polsko-Amerykańskich Obywateli, na które prosimy wszystkie polskie Towarzystwa o wysłanie swoich Delegatów, bo dotychczas tylko 16 Towarzystw było reprezentowanych. A gdzie jest reszta?

Rodacy! Obchód Sierpniowy jest to takie Święto dla Polaków, jak 4ty Lipca dla Amerykanów, każdy prawy Polak obowiązany jest Święto Odrodzenia Ojczyzny naszej ukochanej Polski święcić jak najuroczyściej, a więc te Towarzystwa, które dotychczas nie wysłały swoich delegatów, niechaj to uczyniaą 1-go sierpnia. Tu muszę zaznaczyć, że Towarzystwa żadnych ciężarów nie ponoszą, że Obchód ten Jubileuszowy nie urządza żadna poszczególna partja, ale cała Polonja.

Spodziewamy się, że na posiedzeniu 1-go sierpnia, b. r. nie zabraknie ani jednego delegata wszystkich polskich Towarzystw.

Za Zarząd Złączonych Towarzystw,

Jan Wł. Manowarda, prezes
Wincenty Rogoziński, sekr.

PHILADELPHIA, PA.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że następne walne zgromadzenie wszystkich delegatów Złączonych Towarzystw Filadelfijskich do urządzenia obchodu 10-letniej rocznicy powstania Legjonów Polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego i obalenie słupów granicznych na ziemiach polskich, odbędzie się we wtorek dnia 29 lipca, o godzinie 8 wieczorem, w Domu Polskim 211 Fairmount Ave.

Również uprasza się wszystkie te towarzystwa, które mają zamiar wziąć czynny udział w urządzeniu powyższego obchodu, by zechciały nadesłać swoich delegatów na powyżej zaznaczone posiedzenie.

Za Komitet Złącz Tow.

Antoni Kędzierski, prezes,
Wacław Gawrysiak, sekr.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

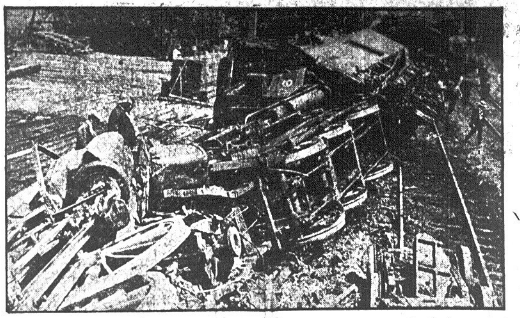

Jedna osoba została zabita a kilka osób ranionych, gdy w Spokane zderzyły się dwa pociągi

ZWYCIĘSTWO REWOLUCJONISTÓW BRAZYLIJSKICH

Prezydent Bernardes gotowy do ucieczki — Ludność zachowuje się obojętnie w obecnych walkach

WASHINGTON, 28 lipca. — Skutkiem ostatniego zwycięstwa wojsk rewolucyjnych na froncie miasta Sao Paulo stolicy stanu tej samej nazwy, prez. republiki brazylijskiej, Bernardes utrzymuje w pogotowiu dzień i noc okręt wojenny, gotowy każdej chwili do ucieczki, jeżeli zaszłaby tego potrzeba, jak donoszą wiadomości nadesłane ze stolicy Argentyny, Buenos Ayres.

Rząd brazylijski nie przepuszcza absolutnie żadnych wiadomości poza granicę kraju, co dowodzi, że doniesienia o zwycięstwach powstańców są prawdziwe.

Ludność południowych stanów brazylijskich, mimo wezwania rządu, zachowuje się obojętnie wobec toczących się walk.

BOLSZEWICY PRZEWIDUJĄ DŁUGĄ WOJNĘ NA BAŁKANACH

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

szości narodowych, których niezadowolenie zamiast zmniejszać się, wzrasta z powodu nieprzejednanego stanowiska władz polskich.

Przywódcy bolszewiccy są przekonani, że Polskę wyczerpują nie tyle niesnaski wśród stronnictw i walki z mniejszościami narodowem, ile raczej utrzymanie licznej armji.

(Na armję polską bolszewicy nie mogą patrzeć i wszelkie niedomagania, jakie mogą mieć w Polsce miejsce, przypisują armji polskiej w nadziei, że uda im się przekonać naród polski, iż silna armja jest niepotrzebna i zgodzi się na jej ograniczenie, by bolszewicy mogli się spodziewać, że mogą kiedyś napaść na Polskę posiadającą słabą armję. Przyp redakcji).

• • •

Odnośnie Bułgarji, bolszewicy mają nadzieję, że rady robotnicze i żołnierskie wkrótce dojdą w Bułgarji do steru rządu trzymanego obecnie przez oligarchę Zankowa.

Wyrzuciła zwłoki dziecka

NEWARK 28 lipca. — Marta Dawis, lat 24 zamieszkała pn. 25 Roosevelt ulica, Bellyille, N. J., została osadzona w więzieniu pod zarzutem wyrzucenia zwłok swego kilko miesięcznego niemowlęcia do rzeki Passaic. Aresztowana tłumaczy się, że nie miała pieniędzy na pokrycie wielkich wydatków związanych z pogrzebem.

DELEGACI NIEMIECCY WYBIERAJĄ SIĘ DO LONDYNU

BERLIN, 28 lipca.—Kanclerz Marx i minister spraw zagranicznych czynią przygotowania do wyjazdu do Londynu dla wzięcia udziału w poniedziałkowej sesji plenarnej międzyaljanckiej konferencji, na której ostatecznie zostanie załatwiona sprawa odszkodowań.

Przedstawiciele Niemiec są przekonani, że wśród aljantów nie dojdzie do żadnego rozłamu i Francja zatrzyma swe prawa, upoważniające ją do stosowania kar przeciw Niemcom przez zabór terytorjum wrazie niewykonywania planu międzynarodowych ekspertów, zatwierdzonego przez konferencję międzyaljancką.

ZNALEZIENIE PRZEDPOTOPOWEGO ZĘBA

RZYM, 28 lipca. — W miejscowości Casamari w środkowych Włoszech wykopano skamieniały ząb niezwykłej wielkości — dziewięć stóp wysoki, średnicy 4 stopy u nasady, wagi 400 funtów. Znaleziony ząb prawdopodobnie należał do jakiegoś olbrzymiego przedpotopowego potwora, rodzaju wyginiętych dynosaurów.

Okręty amerykańskie w drodze na wody Persji

WASHINGTON, 28 lipca.—Departament stanu postanowił wysłać na wody Persji kilka okrętów wojennych dla dostarczenia bezpieczeństwa obywatelom St. Zjedn. przebywającym w Persji.

Rząd St. Zjedn. nie ma żadnych wojowniczych planów, a pragnie tylko przekonać rząd perski, że gotowy jest upomnieć się siłą za zniewożonemi swemi obywatelami.

Generał meksykański zabity z zasadzki

MEXICO CITY, 28 lipca. — Gen. Albino Rodriguez dowódca wojsk federalnych w okręgu Canlowa, został zabity przez rewolucjonistów, którzy strzelali z zasadzki. Rewolucjoniści pozostają jeszcze w wielu miejscowościach czynni, szczególnie pod dowództwem sławnych partyzantów Guadelupe Lanchez i Toribio Beltram.

„Serce dzwonu" okazało się „berłem królów babilońskich"

PHILADELPHIA, PA., 28 lipca. — Uczeni archeologowie rozpoznali w rzekomym „sercu starożytnego dzwonu" znalezionym przed siedemnastu laty w ruinach odkopywanego dzisiaj miasta Ur berło króla Dungi. Prof. L. Legrain, kurator babilońskiej sekcji muzeum filadelfijskiego, porządkując zabityki poddał specjalnemu badaniu „rzekome serce starożytnego dzwonu, które właściwie ma kształt zwykłej pałki, wziąwszy go pod szkło powiększające, zauważył zupełnie czytelny napis w języku kuneryjskim, stwierdzający, że rzekome serce dzwonu jest berłem króla Dungi, który panował w Babilonie na 2,270 lat przed erą chrześcijańską.

GLEN COVE, N. Y.

Wielki bal urządza Klub Polsko - Amerykańskich Obywateli zorganizowanych w Klub Niezależny, 10 sierpnia 1924 roku w Domu Narodowym Polskim.

Początek o godzinie 6-ej po południu.

Szanowni Obywatele i Obywatelki!

Klub Polsko - Amerykański urządza tylko pierwszy bal w tym roku, a może i ostatni, ale już są znaki na niebie i ziemi bardzo interesujące że klubowcy dokładają wszelkich sił, aby goście byli zadowoleni. Więc prosimy pamiętać w niedzielę 10-go sierpnia 1924 roku godzi na piąta po południu.

Za komitet **J. Mojsa.**

LICHA CYRKULACJA PRZY PIĘĆDZIESIĄTCE GŁÓWNĄ PRZYCZYNĄ WIELU NIEDOMAGAŃ

Jeżeli jesteście chorzy i chcecie wyzdrowieć i pozostać w zdrowiu, napiszcie po wskazówki, które Wam wyjaśnią jak i dlaczego ten prawie nieznany i nowy element przynosi ulgę tylu cierpiącym na niestrawność, reumatyzm, porażenie mięśni, nerwowość, neuralgję i choroby żołądka płuc, wątroby, nerek i inne dolegliwości. Nosicie Degnen's Radio-Czynny Solar Pad we dnie i w nocy otrzymując Radio-Czynne Fale przez cały czas w Waszym organizmie, co powoduje zdrową cyrkulację zapobiega osłabieniu, niszczy nieczystość i przywraca tkanki i nerwy do normalnego stanu i nagle stajecie się zdrowymi.

Sprzedawane na próbę. Jesteście zupełnie zadowoleni i przyrząd pomaga Wam zanim jest Wasz. Nic nie trzeba tylko nosić. Nie ma kłopotu ani wydatku, podczas gdy ten aparat jest sprzedawany tak zadziwiająco tanio, że każdy może sobie na niego pozwolić, tak biedny jak i bogaty.

Bez względu na to jak przykrą jest Wasza dolegliwość, albo jak starą przyjemnie Wam będzie gdy spróbujecie tej metody na Wasze ryzyko. Po pełne informacje piszcie dzisiaj, nie jutro. Radium Appliance Co., 1144 Bradbury Bldg., Los Angeles, Calif. (Ogł.)

Listy do odebrania w Redakcji:

Ignacy Neugewitrz
M. K.
Jan Jankowski
K. B., 2
Pan Konieczny
J. Wojtaszek

Nauczyciel starszy, udziela w domu lekcyj młodszym i starszym osobom. System nauki staranny, przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno pojedyńczo, — nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w pisaniu listów, podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki.

E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

PIEGI
ŁATWO SIĘ USUWA
Przyślijcie nam zaadresowaną, frankowaną kopertę wraz z zgłoszeniem na bezpłatny egzemplarz naszej cennej książeczki
JAK OSIĄGNĄĆ PIĘKNĄ CERĘ
W niej znajdziecie szczegółowe wyjaśnienie
Stilly Susan Laboratories, Inc.
P. O. BOX 185, BUFFALO, N. Y.

Nie możecie uniknąć
Niewygody niespodziewanego przeziębienia.
Bóli reumatycznych.
Bolesnych szarpań newralgii.
Szalonych darć i nieznośnych bóli zęba, uszy, głowy, chyba, że pomyślecie natychmiast o środku

Zareg. w U. S. Pat. Off.
i nie zwlekać będziecie z użyciem takowego. Sprowadzi przyjemną i szybką ulgę.
Żadna ostrożna rodzina nie może sobie pozwolić być bez butelki takowego. Nie prawdziwy, bez "Kotwicy"—marki handlowej.
F. AD. RICHTER & CO.
104-114 So. 4th Street
Brooklyn, N. Y.

LIST DO ODEBRANIA

Szymon Potocki raczy się zgłosić do Administracji po list.

Praca dla Kobiet
(Help Wanted Female)

KUCHARKA, kobiety do domowej roboty, kucharz mężczyźni do podawania do stołu, chłopcy, porter i do mycia naczyń potrzebni. Agency, 202 East 6th St. (28f)

KUPIEC poszukuje kobiety do pracy w kuchni i pomocy w sklepie; Język angielski pożądany; wyznania grecko-katolickiego. Zgłoszenia po godzinie 5-ej, zapytać o Mr. Hoffman, 103 — 7th Ave. blisko 16 ulicy. (29f)

POTRZEBA 5 młodych panien, powyżej 18 lat, do pracy na zewnątrz, doświadczenie niekonieczne. Zgłaszać się pomiędzy 8 a 9 rano, 112 East 18th St., pierwsze piętro. (30f)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

BUCZERNIA do sprzedania. Zgłoszenia, 101 Greenpoint Ave., Greenpoint, Brooklyn. (Aug. 4s)

BUCZERNIA i grosernia do sprzedania w polskiej i litewskiej dzielnicy; sprzedamy tanio. 69 Hudson Ave., Brooklyn. (30s)

BUCZERNIA i grosernia na sprzedaż z powodu innego interesu, $30 rent, targ $700 do $800 tygodniowo. Zgłoszenia, 307 Grand St., Jersey City, N. J., P. Hrynkiewicz. (30s)

CANDY Store do sprzedania w polskiej dzielnicy z powodu innego interesu. 129 Dupont St., Greenpoint, Brooklyn. (29s)

CANDY, Stationary i Cigar Store do sprzedania. 568 Manhattan Avenue, Greenpoint, Brooklyn. (5 Aug.)

CANDY, Cigar, tSationary i Ice Cream sklep do sprzedania, dwa pokoje do zamieszkania, lease na trzy lata. 223 Bedford Ave. Brooklyn. (31s)

CANDY Stationary sklep do sprzedania, dwie malted milk machines. 264 Wythe Ave. Brooklyn. (31s)

CANDY Stationary Store do sprzedania, interes wyrobiony; przyjdźcie i przekonajcie się. 378 Oakland St., Greenpoint Brooklyn. (31s)

CANDY Store do sprzedania z dwoma pokojami, interes bardzo dobry. 116 Adams St. Hoboken, N. J. (31s)

CANDY store interes wyrobiony, blisko publicznej szkoły i movies pictures do sprzedania z powodu choroby. Zgłoszenia 589 Driggs Ave. Brooklyn. (1s)

CANDY, Cigar, Stationary, pokój, lease. "Open Windows" carborator, malted machines, eleganckie urządzenie sprzeda się bardzo tanio. 435 East 9th St. (30s)

CIGAR store do sprzedania; 445 3rd Ave. corner 8th St.; z powodu innego interesu. (2s)

DRY GOODS i House Furnishing Store do sprzedania za przystępną cenę. Agenci wyłączeni. Telefon, Juniper 8018. (29s)

DRUKARNIA, interes dobrze wyrobiony, posiada czcionki z polskiemi akcentami; nowe maszyny. Zgłoszenia listownie. Drukarnia c-o Nowy Świat, — 24 Union Square, City. (27 29s)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju; rent tani $18; jeden pokój do mieszkania; lease długi; musi być do 1-go sprzedany.— 37 Ranken St., Newark, N. J. (26 27, 29s)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania. 131 Oakland St., Greenpoint, Brooklyn. (30s)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania z powodu przepracowania. 131 E. 7th Street, New York. (29s)

GROSERNIA i delikatesen store do sprzedania, interes dobrze wyrobiony, z powdu nadmiaru pracy sprzedam tanio. Zgłoszenia do A. J. Banaszewski, 485 Grove St. Jersey City, N. J. Tel. Montgomery 2246. (2s)

MEBLE z trzech pokoi do sprzedania; można zamieszkać; tani rent. Zgłoszenia od 2 do 8 wieczór. Józef Roch; 548 First Ave. New York. (29s) Montgomery 2246. (2s)

MEBLE z 4 pokoi do sprzedania; rent $22, zgłoszenia od 7 do 9 wieczorem; proszę dzwonić dzwonek Nr. 5; — 111 First Ave. 3 piętro. (30s)

PIEKARNIA i Lunch Room do sprzedania pomiędzy fabrykami. Zgłoszenia, 283 Stagg St., Brooklyn. (30s)

SALOON do sprzedania, również szewski interes, wszelka maszynerja z powodu dwuch interesów muszę jeden sprzedać. Jaworski, 178½ Green Street, Greenpoint, Brooklyn. (29s)

SPRZEDAM meble można przecząć. 4 pokoje, jasny top floor, rent $24. Zgłoszenia codziennie od 7 wieczorem, w sobotę popołudniu, w niedzielę przez cały dzień. Urbański, 490 East 74 St., New York. (2s)

ZAKŁAD fotograficzny chcę wspólnika lub kupca. 2603 Atlantic Ave., Brooklyn.

MAMY NA SPRZEDAŻ
na bardzo dogodnych warunkach różnego gatunku interesa, jako to:
BUCZERNIE, GROSERNIE, LUNCH ROOMS, RESTAURACJE, CANDY STORES
i wszelkiego innego rodzaju. Pośredniczymy także w sprzedaży wszelkiego gatunku realności. Gwarantujemy sumienną i rzetelną obsługę. Kupujcie za pośrednictwem swoich. Firma chrześcijańska.
Alexander Business Exchange,
126 Liberty Street, Room 302,
New York. Telefon Rector 5268.

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

DZIESIĘCIO-akrowa farma drobiu, 50 mil od New Yorku, trzypokojowy dom, 4 kurniki, 400 kur, 65 indyków. 11 gęsi 3 świnie, rzeka przepływa, dużo drzewa na opał do domowego użytku. Cena $3000, gotówki $1,500. Panyik 314 East 23rd St. (29e)

MAŁA FARMA
16,500 Kw. Stóp
Blisko New Yorku
$450. — $8 miesięcznie
$50 WPŁATY 5 minut od wielkiego miasta, 1 blok od szkoły. Elektryczność. Blisko 50 dużych fabryk, sklepów i kościołów. Wysoka, równa i sucha ziemia.
WŁAŚCICIEL HAMILTON
63 Park Row, New York City
Pokój 910

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

BARGAIN

W polskiej kolonji Whitehouse, New Jersey, jedna z najbliższych okolic farmerskich od New Yorku.

Dziewięcio-akrowa farma 25 minut chodu od miasta i stacji, polskiego kościoła i 8-klasowej szkoły; farma składa się z ziemi pod pługiem, lasu, pastwiska i źródlanej wody; śliczne. Kto tym razem będzie szczę- $1 000, wpłaty $200, reszta $10 miesięcznie. Kto tego razu będzie szczęśliwym nabywcą? Wybór innych najrozmaitszych farm w samej okolicy i BOUND BROOK, N. J., przy małej wpłacie i spłatach jak rent. Proszę natychmiast przyjechać gotów do interesu lub pisz po cyrkularz do

L. J. Kierznicki
Department N
126 Liberty Street, New York City

6 FAMILIJNY DREWNIANY PO 4 POKOJE DLA RODZINY. — 4 FAMILIJNY DREWNIANY,— OBA W BARDZO DOBRYM STANIE, RENT $2,100. CENA $14,500, GOTÓWKI około $4,000. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

UWAGA! Trzyfamilijny dom do sprzedania 50½ Clay St., Greenpoint, wszystkie ulepszenia, rent $110 miesięcznie, cena $10000. Zgłoszenia listownie lub osobiście do właściciela, S. Paterek, 12 Evans St., Brooklyn, N. Y. Aug. 11e)

6 FAMILIJNY DREWNIANY, — BRICK FILLED PO CZTERY POKOJE DLA RODZINY; — WSZYSTKIE WIDNE; RENT $1,500. CENA $12,000, GOTÓWKI $4,000. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN

9 FAMILINY MUROWANY W BUSHWICK SECTION PO SZEŚĆ POKOI DLA RODZINY; KĄPIELNIE; ELEKTRYKA;— DOM W DOSKONAŁYM STANIE; RENT $3,610. — CENT $25.500. — GOTÓWKI $6.000. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

DWIE loty na sprzedaż w Passaic, N. J., w bardzo dobrem miejscu pomiędzy domami i fabrykami, cena przystępna, z powodu wyjazdu do kraju. Zgłoszenia, L. Dąbrowski, 208 E. 6th St., New York City, Room 39. (29e)

2 FAM. DREWNIANY, NA DOBREJ ULICY; ULEPSZENIA; RENT $600. — CENA $5,400. GOTÓWKI $2,000. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

OŚMIO-pokojowy dom, wszystkie ulepszenia, garaż lota 50 x 100, cena przystępna przy Pennsylvania kolei. Hartmann, 221 W. Linden Ave., Linden, N. J. (26, 27, 1 Aug. e)

8 FAMILIJNY DREWNIANY PO 4 POKOJE DLA FAMILJI, ELEKTRYKA; BIAŁE ZLEWY; — RENT $1,800; CENA $14.500; GOTÓWKI $4,500. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

FARMA w New Jersey, hodowla kur, zboża i warzywa; 102 akry dobrej równej ziemi; 8 akrów lasu; murowany dom z ulepszeniami i 8 innych budynków; 7 krów; 3 konie; 1,000 kur i cała maszynerja; traktor młockarnia, żniwiarka i td.; pół mili do sztoru, szkoły i niedaleko miasta. Cena za wszystko ze zbiorem $9 500, gotówki $3,000.
FARMA 3 i pół akra; ładny sad; duża rzeka, śliczny dom, stajnia i kurniki; blisko miasta, stacji i kolei. Cena $1,300, gotówki $800.

Peter Owdy
P. O. D. 194 Avenue A. blisko 12th St.
New York City

8 FAMILIJNY DREWNIANY PO 4 POKOJE DLA RODZINY, ELEKTRYKA, BIAŁE ZLEWY; NA DOBREJ ULICY; — RENT $1,992; — CENA $14.500. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y.

DOM NA SPŁATY
$375 GOTÓWKI — Wybór z wiele różnych stylów. Loty odpowiednie na interesa na łatwych warunkach. Piszcie dzisiaj.
JAMAICA
W okręgu subwajowem. $20 MIESIĘCZNIE. Zabudowana dzielnica. Po szczegóły
N. A. VOLGAR
Room 210 — 141 W. 33 St., New York

8 FAMILIJNY (BROWN STONE) PO 5 POKOI DLA RODZINY; KĄPIELNIE, ELEKTRYCZNOŚĆ W DOSKONAŁYM POŁOŻENIU RENTU $2,880. CENA $21,800; GOTÓWKI $5.00. GAWLINSKI & CO. 206 DRIGGS AVE. BROOKLYN, N.Y.

Poszukiwania
(Information Wanted)

CHŁOPIEC lat 17 z dwuletnim doświadczeniem w piekarni poszukuje zajęcia. Zgłoszenia, 134 Linden Avenue, Jersey City, N. J. (29, 31i)

WDOWIEC poszukuje opiekunki do pięciorga dzieci, najmłodsze na jeden rok, reszta chodzi do szkoły; pożądana kobieta w starszym-wieku; dzieci pomagają w domowej robocie. K. Karopczyk, 362 East 10th St., City. Zgłoszenia od 8-ej wieczorem. (31)

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

NA POLSKIEJ farmie bardzo tanio kilka wielkich pokoi do wynajęcia na lato w polskiej dzielnicy blisko kościoła, wszelkie wygody. Przyjmuję także dzieci, które są bez rodziców na bardzo dobrych warunkach. Mrs. S. C. Jerry Johnson Farm, R. D. 1, Stockson, N. Y.

POKOJE do wynajęcia dla mężczyzn; wszystkie ulepszenia. 903 Prospect Ave., Bronx. (1 Aug. r)

POKÓJ frontowy do wynajęcia. Zgłoszenia od 6-ej wieczór, 121 — 9th Ave., dzwonek 3. (29r)

142 CLASSON AVE. blisko Myrtle Ave. 3—4 pokojowe apartamenta; gorąca woda, elektryczność; wanny. $21—$27; natychmiast do zamieszkania. (2r)

POKOJE do wynajęcia na farmie w Conn. Tanio, kąpiel i grosernia na farmie. Zgłosić się. J. Falowski, 229 Avenue A. (29r)

OSOBNY pokój do wynajęcia. 8 St. Marks, Anna Chebuck. (30r)

POKÓJ do wynajęcia dla małżeństwa, albo dwóch panien. 25 Avenue A Second Floor od tyłu, J. Kitajczyk (31r)

Widzisz rozbity aeroplan w Yosemite Valley. Lotnik nieuszkodzony